Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) PIĄTEK 24 CZERWCA 1949 ROKU Nr 170 (1094)

21.200 cegieł w ciągu jednego dnia



ułożyła w Łodzi trójka murarska ob. Franciszka Hadrysiaka

GODZ. 8 RANO: Na budowie domu Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego przy ul. Zachodniej 56-58 prowadzonej przez oddział PPB Nr 3, MURARZ FRANCISZEK HADRYSIAK wraz z POMOCNIKAMI: OB. OB. JÓZEFEM MARCZEWSKIM i JANEM OSIEWAŁĄ PRZYSTĘPUJE DO POBICIA SWEGO ŻYCIOWEGO REKORDU, wyrażającego się cyfrą 12 tys. cegieł w ciągu dnia roboczego. Piętrzą się stosy równo ułożonych cegieł — tuż przy murze, który będzie wznosiła „trójka". Organizacja placu budowy przygotowała wszystko, by murarz Hadrysiak mógł spokojnie i wydajnie pracować: cement, wapno i narzedzia — łopaty, którymi rzuca się wapno, spajające cegły.

System „trójkowy", tak zwany polski — osiągnął już w Warszawie wynik 18.600 cegieł w ciągu dnia. ZOBACZYMY, CO POTRAFI NASZ ŁÓDZKI MURARZ!

GODZ. 12. — Choć dopiero 4 godziny upłynęły od chwili rozpoczęcia pracy, jest już niemal pewne, że rekord będzie pobity. Normalna przerwa obiadowa, z której korzysta „trójka", mija właściwie już pod znakiem radości.

GODZ. 15 — JUŻ JEST 15 TYS. CEGIEŁ! Mur wznosi się równo, piony są sprawdzane natychmiast, murarze pracują spokojnie, bez pośpiechu. Tylko — każdy ruch jest celowy: z jednego krańca budowy na drugi wznosi się stopniowo prostokąt fundamentów — wózkami dowozi się wapno — łopatą narzuca je na mur i natychmiast cegła — jedna obok drugiej — jedna na drugiej — mur rośnie „w oczach"!

GODZ. 17. MURARZ HADRYSIAK I JEGO POMOCNICY JÓZEF MARCZEWSKI I JAN OSIEWAŁA POBILI REKORD W POLSKIM SYSTEMIE TRÓJKOWYM: W CIĄGU JEDNEGO DNIA UŁOŻYLI W MURZE 21.200 CEGIEŁ!

„Wcale nie jesteśmy zmęczeni" — mówi cała trójka. — Mogliśmy i dłużej popracować". „Starym systemem, żeby ułożyć tyle muru, musiałbym pracować 14 dni!" — mówi z dumą ob. Hadrysiak.

Polski system „trójkowy" w budownictwie łódzkim stał się faktem.

W piątym dniu procesu

Doboszyński - szpieg hitlerowski

inspirator bojówek i prowokator

uprawiał bezkarnie swe „rzemiosło" w Polsce sanacyjnej

Agentury imperialistyczne i Watykan — patronami zbrodni i zdrady

WARSZAWA (PAP) — W piątym dniu rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie przesłuchał w toku postępowania dowodowego szereg świadków, rekrutujących się przeważnie z przedwojennego kontrwywiadu lub z oficerów zawodowych, którzy zetknęli się z oskarżonym w czasie jego służby w wojsku.

Świadkowie naświetlili powiązania Adama Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim, jak też i przedstawili środki ostrożności, jakie wobec niego przedsięwzięto w czasie służby wojskowej w Wojsku Polskim w Wielkiej Brytanii, a zmierzające do uniedostępnienia mu, z uwagi na brak wiary w jego lojalność wobec narodu polskiego, wglądu w plany tajnych prac fortyfikacyjnych, które koledzy jego w tym czasie wykonywali.

Marian Pajdak zeznał o przerzucie Doboszyńskiego do Polski i jego działalności w kraju, o kontakcie oskarżonego z hierarchią kościelną oraz o roli Watykanu w realizacji planów „Międzymorza".

Świadek **Edward Kowalewski** zeznał przed Sądem, iż pracując przed wojną w samodzielnym referacie informacyjnym DOK I został przed 20 laty wyznaczony z urzędu do przeprowadzenia **rewizji w mieszkaniu Aleksandry Tyszkiewicz.** W posiadanych przez nas materiałach figurowało nazwisko jakiegoś pracownika „IKC" z Krakowa, który też był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec, a także znajdowało się tam nazwisko Adama Doboszyńskiego.

Sanacja wiedziała, że Doboszyński jest szpiegiem!

Dowiedziałem się później od kolegów — kontynuuje swe zeznania — **że Doboszyński pozostaje pod stałą inwigilacją polskiego kontrwywiadu.** Koledzy mi mówili, że został przyłapany list do Doboszyńskiego od Schlesera z Łodzi, który był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Słyszałem też, że Doboszyński utrzymywał kontakt z organizacją młodzieży, która pozostawała **pod wpływami hitlerowskimi.**

Na wniosek prokuratora przewodniczący postanawia zarządzić tajność sprawy w części dotyczącej zeznań świadka Kowalewskiego odnośnie dokumentów II-go oddziału Wojska Polskiego w latach 1933—36.

Po wznowieniu jawności rozprawy, przewodniczący oświadczył, iż z uwagi na to, że nie zostały ujawnione okoliczności, dotyczące tajemnicy służbowej, Sąd postanowił niektóre części tajnej rozprawy ujawnić.

Świadek Kowalewski zeznał, iż niektórzy oficerowie kontrwywiadu krytycznie odnosili się do aresztowania Adama Doboszyńskiego po „Marszu na Myślenice", uważając, iż należało pozostawić go na wolności dla zebrania liczniejszych dowodów obciążających.

Ujawniono również następujący fragment przesłuchania świadka przez obrońcę:

Adw. Maślanko: — Proszę powiedzieć, czy Doboszyński znajdował się u was w kartotece podejrzanych?

Świadek Kowalewski: — Na liście inwigilowanych.

Świadek **Władysław Pantera-Boczoń** zeznał przed Sądem, iż do roku 1939 był oficerem 2-go oddziału na stanowisku kierownika kontrwywiadu placówki oficerskiej DOK VII z siedzibą w Ostrowiu Wielkopolskim i, że z nazwiskiem Doboszyńskiego zetknął się z racji pełnienia przez siebie powinności służbowych.

Charakteryzując ówczesne prace swej placówki, która rozpracowywała aferę szpiegowską Antoniego Dąbrowskiego, skazanego później w Poznaniu za szpiegostwo na rzecz Niemiec — świadek stwierdza:

Niemieckie kontakty...

Wiosną 1939 roku otrzymałem zawiadomienie z wydziału 2-go b. sztabu głównego z Warszawy poprzez centralę kontrwywiadu w Poznaniu, informujące, że na teren Poznania przyjeżdża Doboszyński i, że spodziewany jest jego kontakt z drem Mamakiem w Ostrowiu. Dr Mamak był jednym z czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego i znano go z kontaktów z Dąbrowskim.

Następnie składał zeznania świadek, **Przemysław Weis, były oficer armii gen. Sikorskiego.** Świadek opowiedział o inspekcji oddziału saperów, w którym służył oskarżony Doboszyński.

Inspekcji dokonał świadek oraz płk. Grabowski. Oddział stacjonował w Szkocji, pilnując ważnych obiektów wojskowych. Wyżsi wojskowi, spostrzegłszy Doboszyńskiego, stojącego w szeregu, wymienili między sobą zdania, z których wynikało, że odnoszą się oni do Doboszyńskiego z wielką nieufnością.

Innym razem —mówi świadek — płk Krupski, po powrocie z odprawy, oświadczył, że jest zarządzenie od szefa sztabu korpusu, aby nie angażować do pracy w sztabie ani przy robotach fortyfikacyjnych porucznika Doboszyńskiego.

Przewodniczący: Czy płk. Krupski powiedział, dlaczego nie posyła Doboszyńskiego do robót saperskich?

Świadek: Wyraźnie nie było to powiedziane, ale płk. Grabowski w rozmowie ze mną powiedział: **„MĘTNA JEDNOSTKA, NIEWIADOMO SKĄD I CO".**

Prokurator: Czy rozkaz usunięcia Doboszyńskiego od wszelkich prac sztabowych i fortyfikacyjnych mógł wynikać tylko z faktu działalności politycznej Doboszyńskiego?

Świadek: To jest niemożliwe. Była wówczas tendencja, aby nikomu nie odmawiać służby w szeregach. Brygada posiadała wówczas ludzi z najrozmaitszych ugrupowań.

Kończąc zeznania, świadek stwierdza, że na jednej z odpraw płk. Krupski wydał rozkaz, aby wszystkie pisma Adama Doboszyńskiego **natychmiast zbierać i oddawać zwierzchnikom.**

Po zakończeniu zeznań świadka Weisa, prokurator wnosi o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów dwu dokumentów, będących potwierdzeniem zeznań świadków Kowalewskiego, Boczenia-Pantery i Weisa, którzy zeznali, iż **osk. Doboszyński był rozpracowywany przez kontrwywiad polski, jako agent niemiecki.** Następnie prokurator prosi o powołanie przez sąd w charakterze świadka mjr. Nowińskiego, który naświetlić ma kwestię, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany przez 2 oddział jako agent niemiecki w Polsce przedwrześniowej.

Sąd przychylił się do powyższych wniosków. Świadek Nowiński zostanie przesłuchany na rozprawie w dniu 24 bm..

Antypaństwowa presja dygnitarzy Kościoła w ČSR

na katolickich księży — patriotów

Premier Zapotocky o nadużywaniu religii przeciw państwu

PRAGA (PAP). — Przemawiając przez radio premier **Zapotocky** stwierdził, że niektórzy przedstawiciele wyższego duchowieństwa z arcybiskupem Beranem na czele usiłują, wespół z zewnętrznymi wrogami Republiki, wykorzystać Kościół do wystąpień przeciwko Republice i szerzą wśród obywateli kłamliwe wiadomości, ażeby w ten sposób odciągnąć ich od pracy na polu budownictwa Czechosłowackiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i wykonania planów gospodarczych.

Arcybiskup Beran zakazał zbiórki funduszów na rzecz katolickiego towarzystwa dobroczynności „Charite" jedynie dlatego, że towarzystwo to odmawia popierania wrogów Republiki i dąży do istotnie charytatywnej działalności.

W ubiegłym tygodniu arcybiskup Beran i biskupi zarządzili odczytanie we wszystkich kościołach listu pasterskiego, który zawierał ataki na Republikę Czechosłowacką. Duchownym, którzy odważyli by się nie wykonać tego zarządzenia, groziła kara aż do usunięcia z szeregów kleru.

Rząd czechosłowacki — stwierdził premier Zapotocky — zapewnia każdemu obywatelowi **wolność wyznania** i wolność ta nie jest niczym ograniczona. Jednakże przekonania religijne nie mogą być pretekstem do tego, by ktokolwiek odmawiał wykonania swych obowiązków obywatelskich.

Rząd nie pozwoli kościołowi na nadużywanie swego stanowiska do celów antypaństwowych. Rząd czechosłowacki nie dopuści do tego, by naruszano konstytucję i inne ustawy. Arcybiskupom i biskupom nie wolno gwałcić wolności przekonań katolickich duchownych — patriotów. W Czechosłowacji zabezpieczona będzie możność twórczej pracy wszystkim obywatelom, którzy pragną pracować dla dobra Republiki i narodu, a przeciwko prowokatorom będą zastosowane odpowiednie środki, zgodnie z prawem i sprawiedliwością.

Skandaliczna afera łapówkowa w USA

z udziałem czołowych urzędników Min. Obrony

Pułk. Hunt — handlarz wpływów i protekcy ek

WASZYNGTON (PAP) — W tutejszych kołach politycznych panuje duże poruszenie z powodu ujawnienia przez dziennik „New Jork Herald Tribune" **skandalicznej afery łapówkowej** w związku z zamówieniami dla różnych instytucji rządowych i armii USA.

Uczestnikami tej afery były według relacji wspomnianego dziennika — różne **wybitne osobistości amerykańskie.**

Głównym winowajcą był płk. **Hunt,** który, powołując się na znajomości w kierowniczych kołach waszyngtońskich — założył prosperujące doskonale „przedsiębiorstwo", by wyjednywać dostawy rządowe dla przemysłowców amerykańskich za opłatą 5 proc. zysków.

Wśród osób, na których znajomość powoływał się przedsiębiorczy b. oficer znajdują się **sekretarz obrony USA Johnson,** jeden z doradców prezydenta Sttelman, adiutant prezydenta Trumana gen. Vaughan, b. dyrektor zarządu demobilu Larson i szereg wysokich oficerów intendentury.

Dziennikarze amerykańscy, którzy odwiedzili biuro Hunta w Waszyngtonie stwierdzili, że znajduje się tam olbrzymia kolekcja fotografii czołowych postaci waszyngtońskich z dedykacjami dla Hunta. W kolekcji tej figuruje nawet **fotografia prezydenta Trumana.**

W sprawie Hunta rozpoczyna się równolegle śledztwo prowadzone z jednej strony przez Kongres, z drugiej zaś przez Ministerstwo Obrony i podległe mu instytucje.

Sprawa płk. Hunta jest drugą w ciągu kilku tygodni aferą związaną z dostawami dla armii, w której pada nazwisko sekretarza obrony USA.

W kołchozach Peremcha i Traktoroput

Wspaniała pszenica i pola buraczane

budzą podziw wycieczki chłopskiej na Ukrainie

MOSKWA (PAP). Z 12 grup, na które podzieliła się delegacja **chłopów polskich, bawiąca na Ukrainie** — największa, w liczbie 50 osób, w większości kobiet — zwiedziła kołchozy Peremcha i Traktoroput w obwodzie kijowskim.

Kołchoźnicy powitali serdecznie gości polskich.

Uczestnicy wycieczki interesują się szczególnie zasiewami buraka cukrowego, które są zasadniczymi uprawami obu wyżej wspomnianych kołchozów.

Z zaciekawieniem chłopi polscy oglądają wspaniałe, nie kończące się łany pszenicy-wąsatki. Obliczali skrupulatnie, że z jednego ziarna wyrasta tu 18 kłosów, w każdym kłosie po 40 ziaren. Zrywali ciężkie kłosy żyta i stwierdzili, że kłos jest o wiele bogatszy i większy, niż u nas, przeciętnie bowiem posiada po 70 ziaren.

Uczestnicy wycieczki dopytywali się, w jaki sposób osiąga się tak wysoki plon. Agronom kołchozu — Byłyga, udzielał wyczerpujących wyjaśnień, które chłopi skrupulatnie notowali.

Członkowie delegacji interesowali się również żywo takimi zagadnieniami, jak: sprawa podziału nadwyżek, ustalenie norm pracy, pomoc dla starców i chorych, opieka nad młodzieżą kołchozowa

Wojska Kuomintangu

w prowincji Kwantung

przeszły na stronę Armii Ludowej

PEKIN (PAP) — Przewodniczący Chińskiej Partii Komunistycznej, Mao-Tse-Tung i dowódca naczelny Czu-Teh polecili generałowi Wu-Czi-Wei, który zbuntował się przeciwko Kuomintangowi w prowincji Kwantung, by przegrupował podległe mu wojska i uzgodnił ich działalność z akcją wyzwoleńczej armii ludowej w celu oswobodzenia całej prowincji.

Jednocześnie Mao-Tse-Tung i Czu-Teh wezwali generała Wu-Czi-Wei i innych patriotów, służących dotychczas w szeregach armii kuomintangowskiej, by poinformował wszystkie wojska Kuomintangu w tej prowincji, iż armia ludowa przyjmie wszystkich tych, którzy zechcą zerwać z reakcją.

Niech żyje Marynarka Wojenna — zbrojne ramię Polski Ludowej na Bałtyku!

KOMUNIKATY

Uwaga, Słuchacze kursu dla korespondentów i redaktorów gazetek ściennych!

Dziś o godz. 17-ej seminarium z wykładu „Praca kulturalno-oświatowa w fabryce".

O godz. 18-ej wykład.

Obecność obowiązkowa.

Wydział Propagandy ŁK PZPR i Redakcja „Głosu Robotniczego"

W rocznicę Deklaracji Warszawskiej

Przed rokiem obradowała w Warszawie Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR i krajów demokracji ludowej. Wynikiem prac tej konferencji była deklaracja ośmiu państw o uregulowaniu zagadnienia niemieckiego, a w związku z tym całokształtu stosunków w powojennej Europie.

Ministrowie ośmiu państw zebrali się w Warszawie wkrótce po ogłoszeniu komunikatu z obrad tajnej konferencji Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i państw Beneluxu w Londynie, która stanowiła pierwsze oficjalne niejako odstąpienie mocarstw zachodnich od wytycznych układu poczdamskiego.

Deklaracja Warszawska stwierdzała, że „zwołanie separatystycznej narady londyńskiej w sprawie niemieckiej świadczy o tym, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, które organizowały tę naradę, postawiły sobie za cel likwidację Rady Ministrów Spraw Zagranicznych stworzonej na Konferencji Poczdamskiej, a także likwidację czterostronnego mechanizmu kontroli w Niemczech utworzonego uprzednio na podstawie porozumienia czterech mocarstw".

Deklaracja stwierdzała dalej, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji zrezygnowały nawet „z czysto słownego uznania politycznej i gospodarczej jedności Niemiec, co uprzednio czyniły".

W odpowiedzi na te próby pogwałcenia przyjętych zgodnie przez cztery mocarstwa zobowiązań, zebrani na Konferencji Warszawskiej ministrowie wysunęli pełny program rozwiązania sprawy niemieckiej, oparty na zasadzie współpracy czterech mocarstw i zmierzający do demilitaryzacji Niemiec, ustanowienia na określony przeciąg czasu kontroli czterech mocarstw nad ciężkim przemysłem Zagłębia Ruhry, utworzenia tymczasowego, demokratycznego i pokojowego rządu ogólnoniemieckiego, opracowania traktatu pokojowego dla Niemiec i ewakuacji wojsk okupacyjnych w rok po zawarciu tego traktatu.

Nie tylko wszystkie rządy postępowe i demokratyczne ale i postępowe odłamy opinii publicznej państw kapitalistycznych przyjęły pozytywnie punkty Deklaracji Warszawskiej. Pismo włoskie „La Republica" stwierdzało np., że „Deklaracja Warszawska przeniknięta jest duchem pokoju. Tworzy ona odpowiednią platformę ogólnego porozumienia". Paryska „Liberation" stwierdzała, że „Francja, która wcale nie jest zadowolona z zaleceń londyńskich, winna dać dowód dobrej woli i wystąpić z inicjatywą zawarcia porozumienia na podstawie Deklaracji Warszawskiej". Podobne głosy odzywały się w prasie innych krajów. Wytężoną akcję w sprawie przyjęcia platformy Deklaracji Warszawskiej prowadziły w imieniu najszerszych mas ludowych partie komunistyczne na Zachodzie.

Pomimo tej zdecydowanej postawy opinii publicznej zmarshallizowane rządy krajów zachodnio-europejskich i rząd Stanów Zjednoczonych pozostawały głuche na głos pokoju, płynący z Warszawy i realizowały program wręcz sprzeczny z Deklaracją Warszawską. Odbudowywano przemysł wojenny Niemiec Zachodnich, pogłębiano rozbicie Niemiec, utworzono Bizonię, a następnie zbudowano podstawy Trizonii, odsuwano zawarcie traktatu pokojowego i ewakuację wojsk w niewiadomą przyszłość, usiłując zastąpić traktat statutem okupacyjnym dla stref zachodnich.

Związek Radziecki, a wraz z nim kraje demokracji ludowej prowadziły jednak nadal konsekwentną politykę pokojową, trzymając się stale zasady, że tylko w oparciu o uprzednio przyjęte zobowiązania i tylko w ramach zgodnej współpracy czterech mocarstw sprawa niemiecka może być rozwiązana. Konsekwentna ta polityka, jak i cały rozwój sytuacji międzynarodowej, wykazały jasno, że polityka Jałty i Poczdamu, polityka, którą reprezentowali i głosili zebrani w Warszawie ministrowie, jest jedynie słuszną polityką. Polityka mocarstw zachodnio-europejskich odbiła się zresztą fatalnie na nich samych. Postanowienia londyńskie w sprawie Zagłębia Ruhry godząc w przemysł francuski, stworzyły groźnego konkurenta dla Belgii i Holandii, a nawet dla Anglii.

Konsekwentna polityka Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, coraz silniejszy nacisk opinii publicznej krajów zachodnich domagającej się trwałego, pokojowego uregulowania problemów europejskich, rosnące trudności gospodarcze krajów imperialistycznych i zaostrzające się sprzeczności wewnątrz obozu marshallowskiego, którego jednym z fundamentów była polityka opracowana rok temu na konferencji londyńskiej, zmusiły mocarstwa zachodnie do częściowego przynajmniej zawrócenia z obranej drogi.

Już sam fakt dojścia do skutku VI sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych świadczył o rejteradzie mocarstw zachodnich, które przed półtora rokiem unieruchomiły tę instytucję. Konferencja paryska Rady nie doprowadziła — znowu z winy mocarstw zachodnich — do ostatecznego uregulowania sprawy niemieckiej.

Ale wszędzie tam, gdzie konferencja paryska oparła się na postanowieniach poczdamskich, a więc w sprawach kontynuowania wysiłków dla przywrócenia jedności Niemiec i ustalenia wytycznych dalszej współpracy czterech mocarstw, prace jej były twórcze, stanowiły pozytywny wkład w dzieło pokoju, krok naprzód w dziedzinie stabilizacji stosunków międzynarodowych. Wszystkie te punkty, jako oparte na deklaracji poczdamskiej zbiegały się również z deklaracją warszawską. I odwrotnie, wszędzie tam, gdzie ministrowie zachodni trzymali się wytycznych, przyjętych przez nich w Londynie, a napiętnowanych przez Deklarację Warszawską — sprawy pozostały nie załatwione, rezultat obrad niepełny.

Jerzy Lobman

Lud francuski broni Thoreza

Manifestacje przed parlamentem w Paryżu

protestujące przeciw zamachowi rządu na nietykalność poselską przywódcy francuskiej klasy robotniczej

PARYŻ (PAP) — Jak już donosiliśmy pokrótce, 190 głosami przeciwko 190 francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wniosek rządowy o uchylenie nietykalności poselskiej sekretarza generalnego Partii Komunistycznej, Maurice Thoreza.

Podczas gdy w parlamencie toczyła się ożywiona debata, **przed Pałac Burboński napływały liczne delegacje, protestujące przeciwko wnioskowi rządowemu. Delegacje były kolejno przyjmowane przez przedstawicieli komunistycznej frakcji parlamentarnej.**

Jako pierwszy w dyskusji zabrał głos generał Joinville. Mówca podkreślił, że powód, dla którego rząd domaga się zniesienia nietykalności poselskiej Thoreza **jest jedynie pretekstem. W historii parlamentu francuskiego nie zdarzył się jeszcze wypadek, aby dla tak błahego powodu zniesiono nietykalność poselską.**

Gen. Joinville przypomina, że w roku 1947 komisja parlamentarna odmówiła uchylenia nietykalności poselskiej jednego z deputowanych MRP, który zastrzelił własnego syna, mimo iż prokurator stwierdził, że deputowany nie działał w obronie własnej.

— **Nie można dopuścić** — stwierdza mówca — **ażeby deputowany pozwalał na zniewagi w obawie przed uchyleniem jego immunitetu parlamentarnego.**

Rząd — podkreśla gen. Joinville — nie może zwalczać komunistów na płaszczyźnie politycznej i dlatego stosuje wobec nich środki nadzwyczajne. Minister spraw wewnętrznych rzuca oszczerstwa pod adresem komunistów, a zamyka oczy na fakt **przenikania gaullistów do administracji i armii.** Atakując przywódców partii komunistycznej rząd usiłuje podważyć zaufanie, jakim darzą ich masy pracujące. Wszyscy jednak Francuzi wiedzą, że w okresie gdy zmuszono partię komunistyczną do zejścia w podziemie, **Thorez wypełnił swój obowiązek, stojąc na czele francuskiej klasy robotniczej.**

Mówca przypomniał w dalszym ciągu **historyczny apel Thoreza i Duclos z lipca 1940 r., wzywający do walki o wolność i niepodległość Francji.** Nie ulega wątpliwości, że czczono by pamięć Thoreza, gdyby podzielił los rozstrzelanego Gabriela Peri. **Lud francuski i klasa robotnicza wolą jednak, ażeby Thorez pozostał przy życiu i był przedmiotem ataków za walkę o postęp społeczny i pokój.**

Partia komunistyczna broni pokoju. Rząd zwalcza komunistów. Rząd pragnie, ażeby Thorez został skazany z powodu przekroczenia przepisów kodeksu karnego, co pozbawiło by go praw publicznych i pozwoliło na aresztowanie w chwili dla rządu dogodnej.

Podkreślając wzrost wpływów komunistycznych we Francji, gen. Joinville stwierdza, że gdy koła reakcyjne pragną zdławić swobody demokratyczne, kierują swe ataki przede wszystkim przeciwko komunistom. Później przychodzi kolej na działaczy związkowych i republikanów. Mówca piętnuje politykę rządu, który stwarza korzystne warunki dla de Gaulle'a, po czym przypomina o masowych protestach napływających do Zgromadzenia Narodowego przeciwko zniesieniu nietykalności poselskiej Thoreza.

— Broniąc Thoreza — kończy gen. Joinville — **lud francuski broni siebie, wolności słowa i pokoju.**

Deputowany skrajnej prawicy — Mutter przyznaje, że wniosek rządowy opiera się na „banalnym incydencie wyborczym''. Tym niemniej mówca zapowiada, że będzie głosował za wnioskiem rządowym, wyrażając żal, iż rząd nie ściga Thoreza, jako przywódcy partii komunistycznej.

Deputowany Duclos przypomina, że odprawa, udzielona przez Thoreza oszczercy, została w swoim czasie celowo wyolbrzymiona, aby służyć kampanii wyborczej socjalistów. W rzeczywistości nie chodzi tu o sprawę związaną z wymiarem sprawiedliwości, ale o operację polityczną, wymierzoną przeciwko generalnemu sekretarzowi partii komunistycznej. Mówca przypomina liczne incydenty, jakie zdarzały się podczas kampanii wyborczych, stwierdzając, iż rząd nigdy nie występował z tego powodu z wnioskiem o uchylenie immunitetu parlamentarnego. Obecnie rząd zgłasza tego rodzaju wniosek, mimo, że „poszkodowany'' nie wniósł przeciwko Thorezowi skargi. Duclos zaznacza, że od 1902 r. do 1940 roku złożono 108 wniosków o zniesienie nietykalności poselskiej, natomiast od wyzwolenia Francji do chwili obecnej wniosków takich było 115, przy czym 96 godziło w deputowanych komunistycznych. W roku bieżącym zanotowano 38 wniosków o zniesienie nietykalności poselskiej, w tym 36 przeciwko komunistom. Rząd zmierza do pozbawienia mandatu sekretarza partii komunistycznej. Uchwalenie wniosku rządowego — podkreśla w konkluzji Duclos — **było by ujmą dla honoru Zgromadzenia Narodowego.**

Deputowany MRP — **Rigal oświadczył, że będzie głosował przeciwko wnioskowi rządowemu.**

Radykał de Giafferi podkreśla swoją „sympatię'' dla Thoreza, ale oświadcza, że będzie głosował za zniesieniem jego nietykalności polselskiej.

Na żądanie przewidzianej regulaminem ilości deputowanych — nad wnioskiem rządowym odbyło się głosowanie publiczne z trybuny.

Po Thorezie atak na Cachina

PARYŻ (PAP) — Z inicjatywy min. Ramadiera w Zgromadzeniu Narodowym postawiono wniosek o zniesienie nietykalności poselskiej deputowanego komunistycznego Marcela Cachina, redaktora naczelnego dziennika „L'Humanite".

Minister wojny oskarża Cachina, iż w artykule ogłoszonym w „L'Humanite" pod tytułem „100 żołnierzy francuskich ginie co dzień w Vietnamie", zmierza do „zachwiania moralności i dyscypliny wojskowej".

Jestem radzieckim człowiekiem

Wśród eksponatów Centralnego Muzeum Czerwonej Armii w Moskwie znajduje się tom poezji Puszkina, otwarty na str. 321. Dwa wiersze na tej stronie są podkreślone: „Nadchodzi kat... O, nocy tortur!..'' To poemat „Połtawa''. Cała strona zapisana jest kreślonymi w pośpiechu notatkami.

W październiku 1943 r., partyzant Mikołaj Kokariew spędzał ostatnie dni swego życia w więzieniu gestapo. Więzień do ostatniej chwili nie rozstawał się z tym tomikiem wierszy Puszkina, czerpiąc z nich siły do godnego znoszenia cierpień i tortur i poszukując w puszkinowskiej poezji tych słów, którymi pragnąłby się pożegnać z najbliższymi..

Na stronicy 321, partyzant Mikołaj Kokariew w nocy na 15 października 1943 r. pisał: „Nie jestem żebrakiem, aby błagać o życie. Jestem prawdziwym człowiekiem radzieckim... Ginę za przyjaciół, za kraj ojczysty, za Stalina.. Oto, zdaje się, przyjechała moja śmierć. Za 5—10 minut będzie po wszystkim... Jeśli ktoś przeczyta to, niech odnajdzie moją rodzinę i powie synowi, który ma już pięć lat, że ojciec jego zginął za jego szczęście i za szczęście milionów radzieckich dzieci w przyszłości..''

Mikołaj Kokariew nie zdążył zapisać swych myśli do końca. Otworzyły się drzwi celi i wyprowadzono go na rozstrzelanie. Tom Puszkina pozostał gdzieś w kącie celi aż do chwili, gdy znaleźli książkę zwycięzcy czerwonoarmiści, którzy przekazali ją później do Muzeum.

Ta historia prawdziwa nie jest czymś wyjątkowym. Wśród rzeczy poległych żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej znajdowano nierzadko utwory wielkich pisarzy rosyjskich, które dla bojowników o wolność świata były — wśród ciężkich zmagań z faszyzmem — źródłem mocy, hartu i wytrwania, skarbnicą patriotycznych wzorów i przykładów.

Tak oto kształtem heroicznego czynu bojowego ożywał nakaz Puszkina, zawarty w słynnym wierszu: „Do Czaadajewa'':

„Póki swobody płomień tajny
Rozpala serc szlachetnych wnętrze,
Ojczyźnie, bracie mój, oddajmy,
Porywy duszy najgorętsze...''
(przekład J. Tuwima).

B. D.

Zwolnienie żony Eislera

NOWY JORK (PAP) — Żona znanego działacza antyfaszystowskiego Gerharda Eislera, przetrzymywana dotychczas przez władze amerykańskie na wyspie Ellis Island, została zwolniona i wysiedlona z USA.

Udała się ona z lotniska La Guardia samolotem do Europy.

W. Ażajew 179

Daleko od Moskwy

— Wcale nie śmieszne.

— Zdawało mi się, że śmiejesz się w kułak.

— Dziwak z ciebie Aleksy! No i co dalej?

— To wszystko! Trzeba było wracać do domu. — Głos Rogowa zcichł, wspomnienia zdenerwowały go. Nie pozwoliła zostać u siebie a na punkt nie chciała puścić: jeśli jesteś chory — idź do szpitala. Ale ja wyczekałem stosownej chwili i uciekłem...

— Czy rzeczywiście nie próbowałeś otwarcie z nią porozmawiać? Konstanty ją oszukał. I umarł, jak pies. Kiedy mi opowiadała nie mogła ukryć swego wstrętu...

— Mówię jej: „Nie mogę bez ciebie żyć. Albo zabij, albo nie odpędzaj od siebie" — z trudem wykrztusił Rogow.

Odwrócił się całym swoim ciężarem i przycisnął Aleksego.

— Niedźwiedziu! Cóż ona ci powiedziała! Odeszła na bok, jak gdyby sie czegoś przelękła. Stoi, jak zapomniana sierotka, a ja nie mam odwagi zbliżyć się. Powiedz mi Aleksy, cóż mam teraz zrobić? Wciąż czekałem, czekałem! Dawniej coś mi przeszkadzało. Teraz Olga wreszcie wyrwała Konstantego z duszy... Ale mnie nie kocha i zdaje się, że już mnie nie pokocha!...

— Możliwe, że nie rozumiesz jej. — odpowiedział po namyśle Kowszow. — Olga cię kocha i z każdym dniem będzie kochała coraz bardziej. Jednakże jest człowiekiem tego typu, że przyjedzie do ciebie dopiero wtedy, gdy dusza jej będzie czysta. Obecnie, chociaż z Konstantym wszystko skończone, dusza jej znajduje się w rozterce i niepokoju. Przypomnij sobie ile przecierpiała. Rozumiem ją, gdyż miłość jej była prawdziwa i zapewne pierwsza w życiu. Coś ją przyciągało do niego, i równocześnie odpychało. Kiedy dowiedziała się, że jest na froncie, miała dla niego dużo współczucia. Gdyby była człowiekiem słabszym lub o małej duszy — sama szukałaby w tobie pocieszenia i oparcia. Ale ona tego nie chce — więc może tak właśnie jest dobrze. A ty staraj się przecierpieć, pohamuj się i nie niepokój jej na razie...

Rogow chciwie słuchał Kowszowa i tylko przerywany oddech zdradzał jego zdenerwowanie. W słowach Aleksego szukał jak gdyby sprawdzianu swoich wątpliwości.

— Tak mówisz, aby mnie pocieszyć! — wycedził przez zęby. — Powiedziała mi na pożegnanie... „Więcej do mnie nie przyjeżdżaj. Kiedy będzie trzeba — sama do ciebie napiszę... O mnie bądź spokojny. Chmara jest dla mnie niczym. Po tym co przeżyłam, niczego się nie obawiam". Czyli, innymi słowy, w grzeczny sposób wskazała mi drzwi...

— Nie, nie rozumiesz jej! Wierz mi, że mam rację. Twoja namiętność przeszkadza ci trzeźwo myśleć.

— Dosyć Aleksy! Jesteś dobrym przyjacielem, ale nie potrzebujesz mnie leczyć walerianowymi kroplami. Lepiej pomówmy o czymś innym.

— A tak, chciałem ci powiedzieć, że w Rubieżańsku spotkałem się z Chmarą — przypomniał sobie Aleksy.

— Gdzie? — obojętnym głosem zapytał Rogow.

— Spotkałem się z nim przypadkowo, kiedy włóczyłem się po ulicach — wiesz jak tam się wędruje z górki na pazurki... — zaprosił mnie do siebie. Nie miałem ochoty, ale poszedłem: bywa czasem taka głupia ciekawość. Czasem zdarza się, że człowiek jest niesympatyczny, lecz interesujący...

— Zapewne znów wspominał o Oldze?

— Mówił, że mu się podoba, że widywałby się z nią, ale z powodu przyjaznych uczuć, jakie żywi do mnie, pozostawia ją pod moją opieką. — powiedział Aleksy szczerze, uśmiechając się w ciemności, jaka panowała w saniach, odsuwając się na wszelki wypadek od Rogowa.

— Ja ci dam opiekę! — poważnie zagroził tamten.

— U Chmary spotkałem Grubskiego. Okazuje się, że są starymi przyjaciółmi, gdyż Grubski pracował kiedyś w Rubieżańsku. Przyszedł do Chmary, ażeby się przed nim użalić i „goić" swoje rany. Na mnie nie spojrzał. Chmara robił mi wyrzuty, że tak bezlitośnie obszedłem się z jego przyjacielem. Jeżeli nawet człowiek się omylił — nie trzeba go było od razu wypędzać! Zresztą współczucie dla Grubskiego łączy się u niego z dość pogardliwym stosunkiem do niego. Kiedy Grubski odszedł, powiedział do mnie: — „Zupełnie rozkleił się! A mężczyzna powinien w trudnych chwilach być silniejszy...

(C. d. n.)

Zespoły najwyższej jakości

istnieją i pracują w PZPB Nr 17

Znany już dziś w całym kraju zespół najwyższej jakości z PZPW Nr 1 z Marią Terpilakową na czele, powstały w okresie Czynu 1-szomajowego. Osiągnięciem tego zespołu było i jest produkowanie 100 procent pierwszego gatunku. Hasło rzucone przez zespół Terpilakowej znalazło żywy oddźwięk wśród wielu załóg fabrycznych, zanim jeszcze wiadomość o rozpoczęciu walki o jakość dotarła na szpalty prasy. Już w początkach kwietnia br. na wieść o wysiłkach zespołu Terpilakowej, w innej fabryce łódzkiej, mianowicie w PZPB Nr 17 — powstaje 10 zespołów pierwszej jakości.

Jak wielkie znaczenie dla produkcji zakładów miało powstanie zorganizowanych z inicjatywy robotników brygad pierwszej jakości widzimy z cyfr, mówiących o stałym wzroście procentu produkcji pierwszego gatunku.

Praca zespołów pierwszej jakości natrafiała w początkowym okresie na poważne trudności, wynikające z nierównych kwalifikacji robotników, pracujących w zespołach, i braku wypracowanej metody kolektywnej pracy.

Wśród dziesięciu zespołów, walczących o tytuł zespołu najwyższej jakości wysunął się na czoło **zespół Józefy Bartniakowej, który już w kwietniu br. osiągnął 100 procent pierwszego gatunku.** Członkami zespołu są same kobiety: **Weronika Gajda, Helena Król, Maria Fijałkowska i Bronisława Oleszczyk** — młode robotnice, które pod kierunkiem przodownicy Bartniakowej zdołały w krótkim czasie podnieść swoje kwalifikacje zawodowe, prześcigając wielu doświadczonych tkaczy i tworząc wzorowo pracujący i współpracujący ze sobą zespół.

Za przykładem zespołu Bartniakowej poszły i inne zespoły, które usiłując doścignąć przodującą brygadę, osiągnęły 99 procent primy — jak na przykład brygady ob. Marii Wagner i Eleonory Rutkowskiej. Pozostałe zespoły przekroczyły 95 procent pierwszego gatunku.

Zespoły pierwszej jakości PZPB Nr 17 mają za sobą krótki okres pracy, trudno więc dziwić się, że nie wszystkim udało się osiągnąć od razu 100 procent pierwszego gatunku. Jak już wspominaliśmy, szereg trudności, a przede wszystkim brak doświadczenia w zespołowej pracy stało na przeszkodzie do zrealizowania hasła: **produkowania samej primy.** Trzeba również zaznaczyć, że na osiągnięcia współzawodniczących zespołów pierwszej jakości ma duży wpływ praca majstrów.

Na konkretnych przykładach widzimy, że wzorowa praca majstrów takich, jak **tow. Józef Gulaj, czy tow. Andrzej Menes,** którzy obsługują sale, na których pracują zespoły Bartniakowej i Wagnerowej, przyczynia się w dużej mierze do lepszej pracy tych zespołów. Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszyscy majstrowie w PZPB Nr 17 poszli w ślady tow. tow. Gulaja i Menesa i nie doceniają dotąd znaczenia pracy zespołów pierwszej jakości dla produkcji zakładów. Pora, by opieszali wyciągnęli z tego wnioski.

Działalność brygad pierwszej jakości w PZPB Nr 17 przyniosła nie tylko wyraźne polepszenie jakości produkcji zakładów, ale również **wpłynęła dodatnio na całą załogę fabryczną, przypominając jej o obowiązkach produkcyjnych, a przede wszystkim o konieczności przestrzegania dyscypliny pracy.**

Wysiłki zespołów pierwszej jakości poruszyły i zmobilizowały załogę fabryki. Robotnicy zrozumieli i docenili sens i znaczenie walki o jakość, o czym świadczy powstanie w ostatnim czasie 12 nowych brygad pierwszej jakości w tkalni II.

Praca zespołów pierwszej jakości to praca pionierska, praca, wymagająca jeszcze pewnego okresu doświadczeń i opracowania norm technicznych współzawodnictwa jakościowego. Nie ulega jednak już dziś wątpliwości, że odegra ona bardzo poważną rolę nie tylko w rozwoju PZPB Nr 17, ale również w walce toczonej przez cały nasz przemysł włókienniczy, walce o wykonanie zobowiązań produkcyjnych.

B. Drzew.

Radzimy jak ulepszyć produkcje

Międzyoddziałowa narada wytwórcza w PZPB Nr 2

Konferencja Miejska PZPR postawiła przed nami zagadnienie walki o eksport. PZPB nr 2, jako jeden z tych zakładów, które mają pewne niedociągnięcia w produkcji tkanin eksportowych, postanowiły zwołać na radę wytwórczą w celu omówienia spraw związanych z walką o jakość produkcji.

Podajemy szereg wypowiedzi robotników.

SŁUŻNE ŻALE TKALNI

Tow. Drelich — tkaczka na 6 krosnach, mówi: „Niektóre osnowy są tak źle nawinięte, że w jednym miejscu nici są luźne, a w drugim mocno naprężone i z tego powodu te luźne nitki ciągle wraz z lamelkami opadają i krosno zamiast być w ruchu staje niepotrzebnie setki razy. Oczywiście na tym krośnie produkcja jest zmniejszona do minimum, a tkaczka traci czas na ciągłe uruchamianie go."

Tow. Dębska, również tkaczka — mówi: „Od nas wymagają — i słusznie — dobrej sztuki towaru. Z kolei my, tkaczki mamy prawo żądać od przędzalni dobrego wątku. Niestety, wątek nr 12 jest tak zły, że szpulki rozciągają się, wrabiają się w tkaninę, zatrzymują widelec, przez co robią się w towarze pasy i szereg innych błędów.. Skutek jest taki, że krosno produkuje zaledwie 20 tys. wątków dziennie, a w dodatku tkanina nie nadaje się na eksport."

Tkaczka Czerwińska zwraca uwagę na brudne szpulki, jakie się znajdują wśród wątku. A przecież brudna tkanina również nie będzie zakwalifikowana na eksport.

Tow. Piwowarska prosi pomagaczki o sumienne wypełnianie swych czynności, boć pomagaczka jest przydzielona do dyspozycji tkaczek w tym celu, aby pomagać, a nie żeby gdzieś znikać i zostawiać krosna nie obsłużone.

PRZĘDZALNIA SKARŻY SIĘ NA MAJSTRÓW

Tow. Tomczakowa z przędzalni odpadkowej skarży się na majstrów . Gdyby to ode mnie zależało — powiada — ja skarciłabym porządnie tych majstrów, którzy przeszkadzają drugim w pracy. Uważam za konieczne, by wszyscy nasi majstrowie razem z nami walczyli o jakość produkcji.

Jedna z przodownic w przędzalni odpadkowej prosi o równomierne rozpylanie wilgoci. **Majster Kwiatkowski** zwraca uwagę, by robotnice przepisowo przykręcały nitki, gdyż nitka źle przykręcona powoduje zgrubienie, co staje się źródłem błędu. Błąd ten ujawni się nie u niej bezpośrednio, ale dopiero w tkalni.

Tow. Krzysztofczyk, młodzieżowiec z przędzalni odpadkowej, zwraca uwagę, że nierównomierne nasycanie mieszanką płynną, tak zwane „szpikowanie" bawełny i odpadków daje nierównomierną barwę tkaniny.

I-szy sekretarz Komitetu Partyjnego **tow. Grzesiak,** kładzie wielki nacisk na to, by wszyscy pracownicy partyjni i bezpartyjni, troszczyli się o **jakość produkcji we wszystkich jej fazach od samego początku, bo pierwszy błąd rodzi dalsze błędy, a nam chodzi o to, by tych błędów i braków nareszcie nie było.**

Przedstawiciele dyrekcji, którzy brali udział w naradzie wytwórczej, napewno wezmą do serca narzekania i żale swych pracowników i uczynią wszystko, by postawić u siebie w zakładach jakość produkcji na wyższym poziomie.

M. Szumska

To i owo

Architektura nienawiści

Jeden z kolegów — dziennikarzy, który bawił w Czechosłowacji w okresie nakręcania filmu „Ulica Graniczna", opowiadał mi o rozmowie swojej z pewnym Słowakiem na temat w-w filmu:

— Budowanie „ulic granicznych" między ludźmi — oświadczył ów Słowak — to hitlerowska „urbanistyka", ale nie tylko Hitler był takim ludobójczym „architektem". My też mieliśmy u siebie w Słowacji prałata Tiso...

Prałat Tiso... Hm, „de mortuis nil nisi bene" (nic złego na zmarłego), ale przecie prałat Tiso zmarł śmiercią niezwykłą: został stracony z wyroku sądu, jako aktywny kolaborant renegat i zdrajca ojczyzny i narodu. Jeśli 14 marca 1939 r. proklamował Hitler utworzenie „niepodległej republiki słowackiej", to głównie dlatego, że znalazł dla tej republiki odpowiednio godnego „premiera", właśnie — prałata Tiso.

Tiso nie zawiódł nadziei swego protektora. Jeszcze w 1939 roku zdążył oświadczyć przed parlamentem faszystów słowackich: „PROGRAM NASZ I NAZIZM MAJĄ DUŻO WSPÓLNEGO I RĘKA W RĘKĘ DZIAŁAJĄ DLA ZREFORMOWANIA ŚWIATA". I Tiso faktycznie „świat reformował", mały wprawdzie „świat", świat „republiki słowackiej", ale teren pod działalność „reformatorską" zupełnie wystarczający. Wprowadził dyktaturę faszystowską, żelazny ucisk ludu słowackiego i — to się zawsze jakoś z sobą wiąże — masową, barbarzyńską eksterminację Żydów, którą „usprawiedliwiał" w następujący sposób:

„wszystko, co w tym względzie przedsiębierzemy, czynimy z miłości do naszego własnego narodu. MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO I MIŁOŚĆ OJCZYZNY ROZWINĘŁY SIĘ W OWOCNĄ WALKĘ PRZECIW WROGOM NAZIZMU".

Ten „rozwój" uczuć doczekał się potępienia ze strony wszystkich patriotów — katolików słowackich. Lecz cóż t.zw. kościół urzędowy? Cóż na to — Watykan?

Watykan mianuje zdrajcę i ludobójcę słowackiego — szambelanem papieskim, a w czerwcu 1940 roku oznajmia oficjalnie przez radio:

„Stolica święta WITA Z ZADOWOLENIEM oznajmienie monsignora Tiso, głowy państwa słowackiego, że ZAMIERZA WYBUDOWAĆ SŁOWACJĘ PODŁUG PLANU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO...".

Nieładnie, bardzo nieładnie utożsamiać tak fałszywie i cynicznie „plan chrześcijaństwa" z „planami watykańskimi". Plan chrześcijański (prawdziwie — chrześcijański) buduje na miłości bliźniego, na przykazaniach ewangelii, „plan watykański" przewiduje, niestety, zupełnie inną „budowę": budowę „ulic granicznych" między ludźmi, wznoszenie nienawiści i — co tu obwijać w bawełnę — ciągłą i trwałą elewację nazizmu. Znamy, dobrze znamy tę „architekturę ideologiczną": ona to przecież zamieniła naszą stolicę w gruzy, a cały kraj — w ruinę.

W walce z wyzyskiem uprawianym przez bogaczy wiejskich

Ustawa o pomocy sąsiedzkiej musi być przestrzegana

Polityka naszego Rządu i naszej Partii zmierza do ograniczenia możliwości ekspansyjnych bogacza wiejskiego i do niesienia jak najdalej idącej pomocy chłopom małorolnym i średniorolnym. Ustawa o pomocy sąsiedzkiej nakłada na zamożniejszych gospodarzy obowiązek pomocy — za ustaloną przez ustawę opłatą — chłopom nie mogącym z powodu braku sprzężaju i inwentarza martwego o własnych siłach uprawiać swojej ziemi. Realizacja tej ustawy przyczynia się do uniezależnienia się chłopa małorolnego i średniorolnego od sąsiada i wyzyskiwacza i ogranicza ideologiczny, polityczny i ekonomiczny wpływ bogaczy na wsi Lecz ustawa często jeszcze jest przez bogaczy wiejskich sabotowana.

Oto co na temat wyzysku bogacza wiejskiego ze wsi Niemgłowy pisze nasz czytelnik:

Do wdowy Małgorzaty Lechańskiej przyszedł Józef Kaźmierski, znany bogacz ze wsi Zyski. Powiedział on Lechańskiej, żeby oddała do niego na służbę chłopaka.

Pasł młody Lechański 10 krów, 4 owce i 3 konie Kaźmierskiego, ale nie pożywił się na tym bogaczowym chlebie. „Gospodarz" — jak pisze w dalszym ciągu nasz czytelnik — nawet suchego kawałka chleba chłopakowi skąpił,

„Szydło z worka" wyszło, gdy trzeba było udzielić wdowie obiecanej pomocy sąsiedzkiej. Najpierw Kaźmierski nie chciał przyjechać, bo przecież musiał swoją gospodarkę obrobić. Wreszcie tak długo zwlekał, że do sadzenia ziemniaków u wdowy zabrał się w czasie, kiedy już chłopi swoje obradlali. Wreszcie musiała Lechańska nająć sobie, wobec spóźnionej pory, konia do siania łubinu i rzepaku. Bo Kaźmierski, mimo obietnic konia nie dał.

Bogacz Kaźmierski nie jest wyjątkiem. Podobnie postąpił Wincenty Stępień ze wsi Ostrów z ob. Banasiewiczową. Popracował syn jej u bogacza, że aż krew z rąk płynęła, kiedy to od świtu do zmierzchu ładował nawóz na wozy, które szły w pole, a gdy zachorował z ciężkiej pracy, zastąpiła go matka (byle tego konia uzyskać na dzień czy dwa). Ale i ona długo nie wytrzymała. W rezultacie kawałek ziemi pozostał u Banasiewiczoewj nie obsiany, a za całomiesięczną pracę otrzymała aż... 400 zł.

Są i liczne wypadki haniebnego wyzysku w sposób najbardziej bezpośredni.

Józef Broda z Mroczkowa Ślepego, w gminie Krzczonów, pow. opoczyński ma aż 10 najmitów, którym — prawem kaduka — po prostu postanowił nie wypłacać dwumiesięcznego zarobku za ciężką pracę przy wybieraniu gliny.

O czym świadczą te tak liczne wypadki sabotowania ustaw państwowych i wyzysku chłopów małorolnych i średniorolnych? Świadczą one przede wszystkim o tym, że z bogaczem wiejskim w dalszym ciągu musi być prowadzona nieubłagana walka i że stojąc na czele tej walki towarzysze nasi na wsi muszą mobilizować do niej wyzyskiwanych chłopów.

We wsi Dębie małorolny chłop Władysław Porta prosił bogacza Gwardyjaka o wypożyczenie sprzężaju. Ten zażądał od niego 7 dni odrobku . Wówczas oburzeni chłopi średniorolni gremialnie przyszli biedniejszemu sąsiadowi z pomocą. Podobnie postąpili sąsiedzi ob. Banasiewiczowej, której z pomocą przyszli partyjniacy.

Przykłady te świadczą o pozytywnym wielce procesie rozwijania się poczucia solidarności chłopów małorolnych i średniorolnych I rzecz jasna, że dobrze zrobili chłopi z Dębia i z Ostrowa, że pomogli swoim biednym sąsiadom. Wydaje się jednak, że tego nie wystarczy. Powinni oni byli nie tylko sami pomóc swoim sąsiadom, ale zmusić swoich bogaczy wiejskich do wykonywania ustaw państwowych i uniemożliwić im wyzysk chłopa małorolnego.

Różne są formy wyzysku na wsi i różne są formy walki z nimi. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest żadnej z tych form nie zaniedbać, nie przepuszczać bogaczowi ani jednego wypadku nadużycia, czy sabotowania obowiązujących ustaw państwowych. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest wskazywać chłopom małorolnym i średniorolnym bliskie im z ich własnej wsi zaczerpnięte, przykłady wyzysku i pomóc im w organizowaniu walki przeciwko temu wyzyskowi.

I. Sm

Nasi korespondenci fabryczni piszą

To ich zasługa

Załoga PZPW Nr 6 przyjęła bardzo poważne zobowiązanie: podjęła się wykonać plan roczny na dzień 20 listopada. Jakie czynniki złożyły się na to, że mogliśmy zobowiązać się do tak znacznego przyśpieszenia planu?

Pierwszym i najważniejszym czynnikiem był **wzrost świadomości wśród załogi naszych zakładów**, drugim — **współzawodnictwo pracy**, a trzecim — **racjonalizacja pracy.**

Jeśli chodzi o współzawodnictwo pracy, to należy stwierdzić, że rozwija się ono u nas bardzo dobrze. Obecnie około 50 proc. całej załogi bierze w nim udział. Szczególny jego rozwój przypadał na okres przedpierwszomajowy i na okres przed Kongresem Związków Zawodowych. Do zobowiązań zrealizowanych z tej okazji należy **uruchomienie silnika oszczędnościowego na farbiarni**, co daje nam przeciętnie 300.000 zł oszczędności dziennie oraz uruchomienie dziewięciu samoprząśnic skrzydełkowych produkujących dziennie około 500 kg przędzy. **Dzięki rozszerzeniu współzawodnictwa pracy podnieśliśmy jakość produkcji z 85 proc. do 90 proc.**

Z wyróżniających się przodownic należy wymienić: ob. Rosińską Kazimierę, która czterokrotnie zajęła pierwsze miejsce i za swą pracę została odznaczona brązowym Krzyżem Zasługi; ob. Wałęską Janinę — która dwukrotnie zajęła pierwsze miejsce i również została nagrodzona brązowym Krzyżem Zasługi, oraz szereg innych, jak Kempę Aleksandrę, Misiewicz Stefanię i ZMP-ówkę, kol. Chędzlik Leokadię, kilkakrotnie odznaczoną w młodzieżowym wyścigu pracy.

Dzięki im i wielu innym równie zasłużonym członkom naszej załogi, nasz plan roczny wykonamy przed terminem i będziemy przygotowani do walki o wykonanie Planu Sześcioletniego.

S. Różga
korespondent fabryczny
PZPW Nr 6

Śladem naszych artykułów

Za niedbalstwo i niechlujstwo

winę ponosi Szkoła Rolnicza w Siemienicach

W związku z artykułem korespondenta fabrycznego ob. Janusza Staniaszaka z Zakładów Wytwórczych Telefonów i Urządzeń Technicznych, wydrukowanym w „Głosie Robotniczym" z dnia 13. 5. 49 r. pod tytułem: „Radosny dzień we wsi Siemienice", postawiony został, między innymi, zarzut Technicznej Obsłudze Rolnictwa, z którego wynika, że młockarnie i lokomobile będące własnością TOR-u, nie wymagające dużej naprawy, od półtora roku niszczeją pod gołym niebem.

Zarząd Centralny TOR-u w Łodzi, celem wyjaśnienia tej sprawy, wydelegował na miejsce komisję, która stwierdziła protokólarnie, że wymienione w artykule maszyny znajdowały się rzeczywiście na terenie zabudowań Szkoły Rolniczej bez żadnej osłony.

Administracja szkoły, której maszyny przekazano do dyspozycji na podstawie zezwolenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, pomimo upomnień z naszej strony, usunęła je spod szop bez porozumienia się z TOR-em, budując na tym miejscu silosy.

A więc winę za tego rodzaju karygodne marnotrawstwo ponosi nie TOR, a Dyrekcja Szkoły Rolniczej.

Technicza Obsługa
Rolnictwa
Przedsiębiorstwo Państwowe
Zarząd Centralny

Otrzymaliśmy legitymacje partyjne

Przed kilku dniami w Państwowym Monopolu Spirytusowym odbyło się uroczyste zebranie partyjne, na którym nastąpiło wręczenie legitymacji PZPR członkom naszej organizacji. Zaszczyt to dla nas nie lada, że w **dzielnicy „Widzew" właśnie my pierwsi otrzymaliśmy nowe legitymacje.**

Na uroczystości był obecny pierwszy sekretarz dzielnicy, tow. Wypych. W przemówieniu wygłoszonym na zebraniu podkreślił on doniosłość tej chwili dla każdego członka Partii.

— Legitymacja partyjna nakłada ogromne obowiązki na jej posiadacza. Każe mu ona przodować w pracy, w każdym momencie, w każdej sytuacji pamiętać o więzi z Partią i z masami pracującymi.

Jako pierwsza otrzymała legitymację partyjną przodownica pracy oddziału rozlewni, tow. Wierzbicka Apolonia, która w słowach pełnych wzruszenia zaapelowała do zebranych towarzyszy, by strzegli legitymacji partyjnej jak źrenicy oka, by zawsze pamiętali o obowiązkach partyjniaka.

Zebranie zakończyliśmy odśpiewaniem „Międzynarodówki".

W. Latocha
korespondent fabryczny
PMS

W marszu z młodzieżą świata

Czechosłowacja

Po udanej akcji „Młodzież rządzi Brnem", która dowiodła, że młode postępowe pokolenie Czechosłowacji zdolne jest samodzielnie kierować życiem wielkiego miasta, Związek Młodzieży Czechosłowackiej organizuje następne akcje tego rodzaju. Akcje te cieszą się w Czechosłowacji wielką popularnością. I tak w dniach 3 — 6 czerwca członkowie SCM sprawowali zarząd miasta Znojmy. Poza tym młodzież SCM powiatu romborskiego w porozumieniu z Powiatową Radą Narodową weźmie w swoje ręce zarząd całego powiatu.

Francja

W związku z mającym się odbyć w czerwcu Krajowym Kongresem Młodzieży Vietnamu, Związek Republikańskiej Młodzieży Francuskiej przesłał pismo do młodzieży Vietnamu, w którym czytamy: — „Młodzież francuska uznaje słuszność Waszej walki; wiemy, jak wielka dzieje się Wam krzywda; zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby wstrzymać kontynuowanie tej barbarzyńskiej wojny, skierowanej przeciwko Waszemu ludowi".

Indonezja

Wojska holenderskie zamordowały w mieście Balapan studenta nazwiskiem Urip Djojodiguno — sekretarza Związku Studentów Indonezji. Został on zamordowany bez sądu, w trzy dni po aresztowaniu.

B. P.



TRYBUNA młodych

Wszyscy ZMP-owcy do walki z analfabetyzmem

Ustawa o likwidacji analfabetyzmu z dnia 7 kwietnia 1949 r. zapoczątkowała nowy etap w walce o upowszechnienie oświaty i kultury w Polsce. W tej wielkiej bitwie o podniesienie oświaty, zakrojonej na skalę ogólnopolską bierze aktywny udział Związek Młodzieży Polskiej. Organizacja nasza w okresie letnim planuje zorganizowanie na terenie Łodzi 11 kursów nauki początkowej, które przeszkolą 170 analfabetów, głównie ze środowiska robotniczego i wiejskiego. Nauczanie indywidualne obejmie około 800 analfabetów. W sumie więc łódzka organizacja przeszkoli 970 analfabetów w okresie letnim.

W związku z tym planem poważne zadania stoją przed każdym kołem ZMP. Jakie są te zadania? Nasze koła winny czynnie pomagać Społecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem zarówno w czynnościach związanych z rejestracją, jak i w pracach Komisji. Trzeba naszą organizację ustawić pod kątem widzenia walki z analfabetyzmem. Dlatego też na specjalnym ogólnym zebraniu koła należy zapoznać członków z organizacją walki z analfabetyzmem w skali ogólnokrajowej, z planem naszej organizacji, który w całym kraju przewiduje zorganizowanie w okresie letnim 200 kursów, które przeszkolą 3000 analfabetów, a w okresie jesienno - zimowym (bardziej nadającym się do tego rodzaju akcji) 2000 kursów, obejmujących 30.000 analfabetów. Nauczaniem indywidualnym obejmiemy 10.000 analfabetów. W sumie w skali ogólnopolskiej plan ZMP przewiduje przeszkolenie do 1 marca 1950 roku 43.000 analfabetów.

Każde nasze koło winno na zebraniu skierować przynajmniej jednego kolegę na przeszkolenie na nauczyciela społecznego.

Winniśmy również prowadzić systematyczną akcję uświadamiającą i propagandową wśród młodzieży. Poprzez gazetkę ścienną, poprzez zebrania i masówki młodzieży, indywidualne rozmowy, należy wyjaśniać, dlaczego mamy w Polsce tylu analfabetów. Winniśmy wyjaśniać młodzieży, że przyczyny analfabetyzmu tkwią w krzywdzie społecznej przedwojennego ustroju i wykazywać, że Polska Ludowa daje możność awansu społecznego każdemu obywatelowi poprzez nauczenie go pisania i czytania.

Stawiamy przed organizacją naszą bojowe zadanie: ani jeden młody człowiek, nie umiejący czytać czy pisać nie może pozostać nieobjęty nauczaniem. Wymaga to od nas systematycznej kontroli postępów uczących się, a z drugiej strony stawia przed nami zadanie zorganizowania zespołów samokształceniowych, w których grupować się będą absolwenci kursów początkowego pisania i czytania.

Nasi aktywiści muszą jednocześnie uświadomić sobie, że analfabetyzm jest pojęciem bardzo szerokim, że istnieje również analfabetyzm polityczny. Dlatego też nie może być kursu nauki początkowej, na którym nie przeprowadza się pogadanek o Polsce współczesnej i świecie.

Zadania postawione przed naszą organizacją są wielkie i piękne. Trzeba tylko przystąpić do nich z całym naszym młodzieńczym entuzjazmem. I wtedy zrealizujemy hasło: ani jednego ZMP-owca nie umiejącego czytać i pisać! Plan ZMP w walce z analfabetyzmem musi być wykonany!

J. Wołczyk.

Koła młodzieżowe TPPR winny ożywić swoją działalność

W ubiegłym tygodniu odbył się w Łodzi II Walny Zjazd Delegatów Grodzkiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Zjazd podsumował roczną działalność tej organizacji na terenie naszego miasta. Oprócz kół TPPR przy fabrykach, urzędach, związkach, w roku sprawozdawczym zorganizowano ok. 50 kół młodzieżowych.

50 kół to bynajmniej nie mało, jeśli chodzi o ilość, mało jednak, jeśli rozpatrzymy całokształt prac. dokonanych przez koła szkolne TPPR.

Niestety, tak się jakoś działo, że działalność kół młodzieżowych TPPR ograniczała się zazwyczaj do mniej lub bardziej regularnego opłacania składek i organizowania od czasu do czasu (bardzo zresztą rzadko) nieprzygotowanych, niejednokrotnie bardzo nieudanych zebrań. Koła szkolne ZMP zbyt mało przywiązywały uwagi do pracy kół TPPR-owskich. Niestety, zbyt często zadowalano się samym faktem powstania koła, zapisania do niego jak największej ilości członków i na tym koniec.

Jasnym jest, że masowość TPPR to sprawa bardzo ważna, ale fakt istnienia licznych kół słabo pracujących świadczy o niedocenianiu przez naszych członków bardzo ważnych nieraz zagadnień. Nie wolno nam bowiem lekceważyć pracy organizacji, której celem jest krzewienie przyjaźni między narodami polskim i radzieckim.

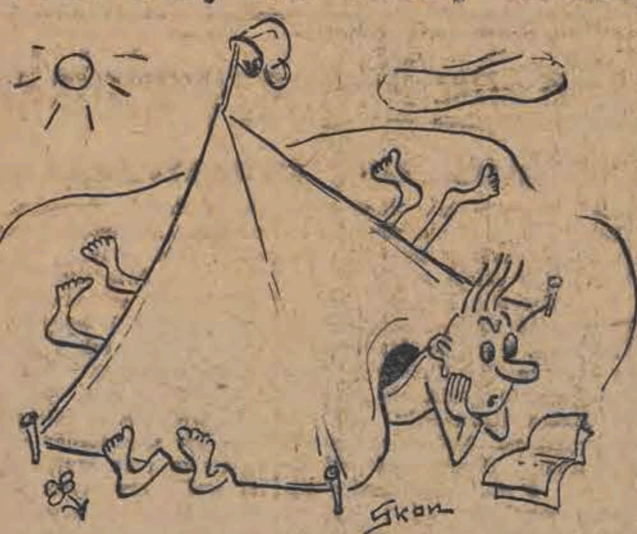
Musimy traktować pracę w szeregach TPPR, jako bardzo ważny odcinek naszej działalności. Przecież w szeregach Towarzystwa znajduje się nie tylko młodzież zrzeszona w ZMP, ale i w dość dużej masie młodzież niezorganizowana.

Kończy się wprawdzie rok szkolny. Bilansując go na odcinku kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej stwierdzić należy, że praca nasza była tu zbyt powierzchowna, zbyt mechaniczna. Wykazanie tych błędów sprawi z pewnością, że w nowym roku szkolnym praca ta znacznie się polepszy. Musimy bowiem pamiętać słowa wypowiedziane na IV Plenum Zarządu Głównego ZMP: **„Należy szerzej zapoznawać młodzież z dorobkiem kulturalnym, naukowym, technicznym, sportowym ZSRR, z życiem i pracą radzieckiej młodzieży".**

W wypełnieniu tych zadań stawianych przed naszą organizacją wielką rolę odegrać mogą i powinny koła młodzieży TPPR.

A. Nasielski.

Jedziemy na obozy letnie



— Czołem, Stefan! Dawno już cię nie widziałem. Co się z tobą dzieje?

— Mówię ci, Jurku, mam masę roboty. Od 1 lipca dostaję urlop w fabryce, muszę więc poczynić niezbędne przygotowania. Jadę na obóz ZMP-owski.

— Na obóz? Gdzie? Kiedy? Z kim?

— Zarząd Łódzki ZMP zorganizował obozy w Spale nad Pilicą i nad Jeziorem Pątnowskim w Ślesinie (woj. poznańskie). Każdy turnus trwać będzie 2 tygodnie. Ja jadę na 1 turnus do Ślesina. Wiesz przecież, że jestem zapalonym zwolennikiem sportów wodnych, a tam będę je mógł do woli uprawiać.

— A w Spale?

— Również w Spale uczestnicy obozu będą mieli do dyspozycji kajaki, łódki itd. Jest jednak coś, co szczególnie zachęca mnie do Ślesina. Otóż zostanie tam zorganizowana dla obozowiczów wycieczka statkiem na jezioro Gopło. A że marynarka, to był zawsze przedmiot moich zainteresowań, więc jadę nad Jezioro Pątnowskie.

— Szkoda, że mój urlop przypada na sierpień, moglibyśmy pojechać razem. Jeśli jednak mam jechać sam — wolę do Spały.

— Wolisz chyba dlatego, że bliżej domu

— No, niekoniecznie. W Spale można, jak sam mówisz, — zażywać sportów wodnych, a mnie interesują wycieczki krajoznawcze. Chcę zobaczyć Niebieskie Źródła, okoliczne groty itp. Ale, mówię, już jakbym do tej Spały jechał, a nie wiem przecież, czy znajdzie się dla mnie miejsce.

— Zgłoś się do Zarządu Dzielnicy, do której należysz, przynieś ze sobą kartę urlopową, a z pewnością pojedziesz. Opłata za turnus wynosi od 500 — 1000 zł.

— A co trzeba ze sobą zabrać?

— Przede wszystkim przybory do mycia, zmianę bielizny, strój organizacyjny, jeden lub nawet dwa koce (obóz będzie pod namiotami), menażkę, nóż, widelec, no i o ile posiadasz — aparat fotograficzny. A nie zapomnij wziąć ze sobą coś do czytania oraz „Miesięczniki Instrukcyjne", które dopomogą ci w przygotowywaniu się do pogadanek ideologicznych, na które w programie dnia przewidziane są 2 godziny. Ale na mnie już czas. Spotkamy się już po obozach, wypoczęci, pełni świeżego zapału do pracy. Aha, jeszcze jedno: wczoraj proszono mnie, bym napisał z obozu list do „Trybuny Młodych". Napisz i ty, jak spędziłeś swoje wakacje.

Aen.

Nasz konkurs

W poprzednim numerze „Trybuny Młodych" ogłosiliśmy konkurs na artykuł, reportaż, opowiadanie lub nowelę na jeden z poniższych tematów:

1. Jak nasze koło walczy o wykonanie planu i podniesienie jakości produkcji.
2. Jak nasze koło przyczynia się do podniesienia gospodarczego i kulturalnego poziomu wsi.
3. Jak spełnię swój Z. M. P.-owski obowiązek organizacyjny w okresie ferii letnich.

W kilka dni po ogłoszeniu konkursu zaczęły napływać pierwsze prace konkursowe. Świadczy to o tym, że konkurs wywołał oczekiwane zainteresowanie naszych Czytelników.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy pierwszą zakwalifikowaną do konkursu pracę konkursową, artykuł kol. Wesołowskiego p. t.: „Nasze matki i nasi ojcowie nie są za starzy na naukę".

Przypominamy uczestnikom konkursu, że termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 lipca 1949 roku.

Prace nadsyłać należy do redakcji „Głosu Robotniczego", Łódź, Piotrkowska 86, lub też do Zarządu Miejskiego Z. M. P., Łódź, Piotrkowska 262, z dopiskiem na kopercie: „Trybuna Młodych — Konkurs".

Praca konkursowa Nr 1 — temat 3

Nasze matki i nasi ojcowie nie są za starzy na naukę

Jestem maturzystą. Konkurs „Trybuny Młodych", w którym jedno z pytań brzmi: „Jak spełnię swój ZMP-owski obowiązek organizacyjny w okresie wakacji letnich?" zainteresował mnie bardzo i przyznam się, że przynaglił do udzielenia samemu sobie odpowiedzi na to pytanie, nie raz już bowiem stawiałem je przed sobą. Konkurs odegrał więc tutaj rolę bodźca, który nie tylko u mnie, ale zapewne i u innych kolegów ZMP-owców przyczynił się do sprecyzowania swych własnych zamierzeń w dziedzinie pracy społecznej w czasie wakacji.

Zapewne wielu kolegów spędzi okres letni na obozach zetempowskich i tam w gromadzie będą prowadzić swą pracę społeczną, ale jest też i pewna ilość kolegów, którzy część swych wakacji spędzą indywidualnie, gdzieś w gronie rodziny. Otóż do tej grupy zaliczam się i ja. Część wakacji spędzę bowiem u swej babki na wsi.

Jak mam zamiar wypełnić swój obowiązek ZMPowca na wsi, gdzie nie ma jeszcze zorganizowanego życia społecznego młodzieży, gdzie nie ma organizacji? Odpowiedź na to pytanie dały mi nie rozmyślania, ale przykład z życia. W czasie mojej ostatniej bytności na wsi rozmawiałem z jednym z gospodarzy — małorolnym chłopem. Właściwie nasza rozmowa i późniejsza znajomość zaczęła się od tego, że poprosił on mnie o to, żebym przeczytał mu gazetę. Później okazało się, że pomimo dość zaawansowanego wieku (około 40 lat), największym jego pragnieniem jest nauczyć się czytać gazety, „aby wiedzieć, co się dzieje na świecie". Skarżył się, że jego dzieci, które mogłyby mu w tym pomóc — chodzą bowiem do szkoły w pobliskiej wiosce — nie przejawiają w tym kierunku żadnych chęci, uważają nawet, że „ojciec jest za stary na naukę".

Czytając tematy Konkursu przypomniałem sobie tę rozmowę i od razu wiedziałem, co będę robił podczas wakacji. Nauczę tego gospodarza, a nawet jeszcze jednego, lub kilku — czytać i pisać. Nauczę ich i pokażę całej wsi, tamtejszej młodzieży, że ojcowie i matki wcale nie są za starzy na naukę. Pokażę, że mój nowy znajomy i setki jemu podobnych będą czytać gazety, będą wiedzieć, co się dzieje w naszym kraju i na świecie. W ten sposób włączając się do ogólnokrajowej akcji walki z analfabetyzmem wypełnię swój obowiązek ZMP-owca, a jednocześnie może uda mi się — musi mi się udać — wciągnąć do tej akcji całą młodzież wioski, wciągnąć koleżanki i kolegów, którzy mając korzystne warunki nauki, stworzone im przez naszą władzę ludową, niejednokrotnie nie zastanawiają się, że rodzice ich tej możliwości nie mieli. A nie mieli jej dlatego, ponieważ gdy byli młodzi istniejące wówczas warunki społeczne nie pozwalały im na zdobycie chociażby elementarnego wykształcenia.

I właśnie rozmyślając nad tą odpowiedzią doszedłem do wniosku, że nasza rola, rola ZMP-owców, spędzających ferie na wsiach, w których nie ma jeszcze zorganizowanego ruchu młodzieżowego, powinna między innymi polegać na tym, by ruch ten stworzyć i stanąć od razu do rzetelnej pracy. A pierwszym hasłem tej pracy winna być walka z analfabetyzmem!

W. Wesołowski,
członek koła Z. M. P.
przy
III Państ. Gimn. i Liceum
w Łodzi.

Młodzież rządzi Brnem

Ludność miasta Brna w bratniej Czechosłowacji przeżyła przed kilku tygodniami nie lada sensację. Przez trzy dni młodzież rządziła miastem. Niestety, redakcja „Trybuny Młodych" nie wysłała swego korespondenta do Brna — chcąc jednak poinformować naszych czytelników o tym niesłychanym eksperymencie podajemy wyjątki z reportaży zamieszczonych w ostatnich dniach na łamach centralnego organu ZMP — „Pokolenie" i organu „SP" — „Razem".

„Rewolucja zaczęła się 13 maja. Kiedy tego ranka urzędujący prezydent miasta Brna wszedł do swego gabinetu, zastał już tam osobnika z teczką (teczka była stara i mocno podniszczona), który oświadczył krótko:

— Przyszedłem przejąć urzędowanie.

Podobna scena powtórzyła się o tej samej porze w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, w szeregu wielkich fabryk Brna, w elektrowni, gazowni, wodociągach. Ba, podobnie wyglądający osobnicy czekali z podobnymi żądaniami również w redakcjach pism codziennych oraz w radiostacjach.

Żadna z instytucji miejskich nie przerwała swej pracy. Na skrzyżowaniu ulic młodzież kierowała ruchem, młodzi chłopcy prowadzili tramwaje, młodzież poprowadziła wszystkie szkoły, 82 fabryki, hotele, restauracje, radio, prasę, teatry. W fabrykach podjęto zobowiązania produkcyjne, wprowadzono poprawki do umów. Obradowała młodzieżowa Rada Narodowa, która powzięła szereg uchwał, ratyfikowanych później przez „dorosłe" władze

Wśród szeregu spraw, które załatwiono, znalazły się takie postulaty młodzieży, jak: zmiana znanego baru na jadłodajnię młodzieżową, przydzielenie mieszkań 6 rodzinom, które dotąd zajmowały miejsca w Domu Akademickim, wreszcie ustalenie 50-procentowych zniżek dla młodzieży w teatrach Brna.

Akcja „Młodzież kieruje Brnem" nie wynikła nagle. Przez wiele miesięcy trwały do niej przygotowania. Każdy uczestnik miał możność wyboru odpowiadającego mu na okres młodzieżowych rządów odcinka pracy. Po normalnych zajęciach młodzież uczyła się. Rezultaty? Młodzież Brna poznała wszechstronnie prace. Uczeń sprawujący obowiązki woźnego w swej szkole nie pozwolił, aby jego koledzy zaśmiecali korytarze i klasy. Student, który przez 3 dni kierował budową domu, odczuł prawdopodobnie po raz pierwszy w życiu całą odpowiedzialność tych, którzy budują domy dla niego, jego rodziny i znajomych. Chłopak, który kierował ruchem ulicznym, nie przejdzie w niewłaściwy sposób przez jezdnię.

Trzy dni to wprawdzie mało. Ale przecież przed dzielną młodzieżą Brna jest całe życie, cały świat.

Młodzież Brna, młodzież wszystkich miast Czechosłowacji, Polski i wszystkich krajów, wolnych od władzy kapitalistów i obszarników, już teraz — i to nie tylko w okresie 3-dniówek — bierze udział w rządach swego kraju. Młodzież ta — przyszłość swoich narodów — gotuje się do przejęcia od starszego pokolenia obowiązku pracy dla dobra swoich wolnych narodów.

N.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Piątek, dnia 24 czerwca 1949 r.
Dziś: Jana Chrz.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W. „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

Współzawodnictwo pracy mała racjonalizacja i dyscyplina pracy — rękojmią podniesienia produkcji

W Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 29 odbyła się druga z kolei narada wytwórcza, poświęcona sprawie podniesienia produkcji. W naradzie udział wzięli: dyrekcja zakładu, referent doszkalania zawodowego tow. Sobotkowska, kierownicy i majstrowie poszczególnych oddziałów, Rada Zakładowa, przedstawiciele podstawowej organizacji partyjnej i przodownicy pracy.

Naradę rozpoczęto sprawozdaniem z wykonania planu za maj. Wszystkie oddziały wykonały plan z nadwyżką, jak również przekroczyły zobowiązania, jakie przyjęły jednocześnie w związku z wykonaniem planu trzyletniego przed terminem.

Przędzalnia wykonała plan w 104,8 proc., tkalnia — 104,5 proc., wykończalnia — 110,2 proc. podnosząc jednocześnie I gatunek tkanin z 85 proc. do 87,6 proc.

W sprawozdaniu dyr. techniczny, tow. Szymański podkreślił, że przy obecnych sprzyjających warunkach i przy posiadaniu zapasów odpowiedniego surowca powinien zasadniczo nastąpić dalszy wzrost produkcji zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym.

DYSCYPLINA PRACY

Kierownik Wydziału Personalnego, tow. Rzepkowski stwierdził, że istotnie przy obecnych możliwościach należało by się spodziewać dalszego wzrostu produkcji — jednak notuje się ostatnio na niektórych oddziałach niedostateczną dyscyplinę pracy.

Obowiązkiem Rady Zakładowej, Partii, kierowników, majstrów i przodowników pracy jest stałe czuwanie nad sprawą osiągania coraz lepszych wyników w pracy, która buduje ogólny dobrobyt narodu. Sprawę należy traktować bardzo poważnie i, aby istniejący stan rzeczy naprawić i podnieść dyscyplinę pracy, należy od zaraz przystąpić wszystkim do intensywnej pracy, by stan ten zlikwidować.

WSPÓŁZAWODNICTWO I MAŁA RACJONALIZACJA

Nie można sobie wyobrazić racjonalnie prowadzonego współzawodnictwa pracy, nie można oczekiwać ulepszeń warsztatów pracy, jak również nie można oczekiwać różnych wynalazków — jeśli w fabryce nie ma dostatecznej dyscypliny pracy. Te trzy zagadnienia, które rozpatrywał dyrektor naczelny tow. Zęcin, są tak ściśle związane z sobą, że niedopisanie jednego z nich zamyka drogę pozostałym w rozwoju i umasowieniu się w fabryce. Należy więc pamiętać — mówi dalej tow. Zęcin — że jeżeli w fabryce nie będzie zrozumienia, że pracować musimy coraz lepiej, coraz sprawniej i wydajnej — nie może być mowy o rozwoju w fabryce współzawodnictwa pracy, nie może być mowy o zdyscyplinowanej załodze i wzroście, nie może być mowy o działalności robotników na odcinku małej racjonalizacji. Lepsze owoce, większą wydajność osiąga się w pracy, gdy robotnicy rywalizują między sobą pod każdym względem.

DOSZKALANIE MŁODOCIANYCH TKACZY

Omawiając kwestię doszkalania młodocianych tkaczy w PZPW Nr 29, referent doszkalania zawodowego, tow. Sobotkowska zwróciła uwagę na brak kwalifikacji zawodowych u wielu młodocianych tkaczy. Aby w dalszym ciągu nie cierpiała produkcja z tego powodu, zostały zorganizowane kursy doszkoleniowe dla młodocianych tkaczy. Z wyników zakończonego kursu w maju należy sądzić, że akcja na tym odcinku cel swój osiągnie. Tkacze ukończyli kurs z wynikiem dobrym i obecnie wyrabiają już ponad 80 proc. normy dziennej. Niewątpliwie praca młodocianych tkaczy dawać będzie lepsze wyniki, jeżeli tkacze ci wciągnięci zostaną do współzawodnictwa pracy

GŁOSY PRZODOWNIKÓW PRACY I MAJSTRÓW

W ożywionej dyskusji zebrani całkowicie podzielili wypowiedzi przedmówców i zobowiązali się wziąć czynny udział w pracach, zmierzających do uzyskania większej produkcji. Partyjni i bezpartyjni przodownicy pracy Lisowski, Grad i inni wskazali na cały szereg niedociągnięć w produkcji.

Przewodniczący Rady Zakładowej, tow. Olczyk wraz z aktywem partyjnym zastanawiając się nad kwestią podniesienia produkcji uznał za słuszne, że należy czuwać nad współzawodnictwem pracy, podnieść dyscyplinę i podjąć akcję w kierunku zainteresowania robotników małą racjonalizacją. Sprawy te będą stałym przedmiotem obrad na wszelkich zebraniach robotników i to niewątpliw[illegible] zmieni obecny stan rze[illegible] na lepszy.

Korespondent „G[illegible]"
Kazimierz Ki[illegible]l

Szkoły i Domy Ludowe
powstaną w powiecie łódzkim

Plan realizacji inwestycji na rok 1949 przewiduje dalszy rozwój budownictwa społecznego z kredytów państwowych. Jeszcze w roku bieżącym cały szereg nowych szkół powszechnych i Domów Ludowych zostanie oddanych do użytku w powiecie łódzkim.

W Żerominie gm. Kruszów zostanie wykończona budowa szkoły powszechnej kosztem 2 milionów 780 tysięcy zł. Na uruchomienie tej szkoły, jak i wszystkich innych oczekuje wiele dzieci okolicznych wsi.

W Romanowie gm. Gospodarz, budowa szkoły została już zakończona. 419 tysięcy zł. przeznaczono na ostateczne prace, przy wykonywaniu urządzeń wewnętrznych.

Na wykończeniu jest budowa szkoły w **Kazimierzu gm. Babice** i szkoła w **Kucinach gm. Pucznie**w. Na obie szkoły przeznaczono kwotę po 1 milion 75 tysięcy zł.

W tym roku zostanie oddany do użytku Dom Ludowy w **Bronisinie gm. Wiskitno i Dom Ludowy w Nowosolnej**, natomiast w **Stefanowie** rozbudowuje się istniejący już budynek i przystosowuje się go do celów, jakim ma służyć. Na powyższe prace przeznaczono 1 milion 70 tysięcy zł. Dom Ludowy zostanie oddany do użytku w przyszłym roku.

W Konstantynowie prowadzona jest dalsza rozbudowa pięknej nowopowstającej szkoły. W tym roku wykonane zostaną roboty kanalizacyjne, wodociągowe i urządzenia centralnego ogrzewania.

Plan inwestycyjny przewiduje ponadto odbudowę remizy strażackiej w **Konstantynowie — Srebrnej**, kosztem 1 miliona 500 tysięcy zł.

W Tuszynie na dzień 22 lipca zostanie oddany do użytku mieszkańców most żelbetonowy na ul. Tylnej. Koszt budowy wynosi 3 miliony 776 tysięcy zł.

950 tysięcy zł. przeznaczono na wyposażenie szkół w konieczny sprzęt i książki. Wewnętrzne urządzenia otrzymają szkoły powszechnej w **Konstantynowie, Tuszynie, Aleksandrowie, Kazimierzu, Andrzejowie, Rąbieniu, Czarnocinie i Wiskitnie.**

Sprzęt szkolny i książki otrzymają szkoły powszechne w **Tuszynie, Aleksandrowie, Konstantynowie, Babicach, Łućmierzu, Rąbieniu, Nowosolnej, Rzgowie, Czarnocinie, Brójcach, Puczniewie, Bełdowie, Kruszowie, Brużycy i Wiskitnie.**

Na wyposażenie średnich szkół zawodowych w **Aleksandrowie i Konstantynowie** przeznaczono 1 milion 100 tysięcy zł.

Również Domy Ludowe otrzymają pełne urządzenia wewnętrzne. Na cel ten przyznano 1 milion 650 tysięcy zł. Urządzenia otrzymają Domy Ludowe w **Wiskitnie i Nowosolnej.**

Dla Tuszyna zostanie zakupiony samochód Pogotowia Pożarnego za 800 tysięcy zł.

Niezależnie od tego, Zakład Osiedli Robotniczych przeznaczył w tym roku 15 milionów zł. na budowę wielkiego osiedla robotniczego w Aleksandrowie.

„Postrach Mórz"

W związku z „Tygodniem Morza", który trwać będzie od 23 do 29 bm. „Przedwiośnie" wyświetla specjalnie sprowadzony film marynistyczny p. t. „Postrach mórz".

Jest to przepiękny film produkcji radzieckiej, obrający bohaterstwo i ciężką służbę ludzi morza.

W niedzielę jak zawsze, o godz. 9 i 11 popularne poranki, na które wszystkie miejsca kosztują jedynie 25 złotych.

Mieszkańcy ul. Piaskowej
czekają na sklep PCH

Przed szeregiem tygodni podnosiliśmy sprawę konieczności otwarcia sklepu na Brzustówce oraz trudności, na jakie napotyka przy realizacji tego zagadnienia Państwowa Centrala Handlowa. Dziś chcemy mówić o innej dzielnicy naszego miasta — ulicy Piaskowej.

Mieszkańcy tej ulicy, chcąc zaopatrzyć się w najbardziej konieczne pierwszej potrzeby artykuły — muszą w tej chwili przemierzać — dosłownie 2 kilometry, by dostać się do najbliższego sklepu. A przecież ul. Piaskowa i jej przyległe — to około 2000 ludności i to ludności wyłącznie robotniczej, która w tej chwili zaopatruje się w kwitnących tam nielegalnych sklepikach, lub jedynym sklepie, w którym higiena pozostawia więcej niż dużo do życzenia, a pochodzenie sprzedawanych towarów też stoi często pod znakiem zapytania.

Jak nam wiadomo, kierownictwo PCH, rozumiejąc potrzeby mieszkańców tej dzielnicy, czyniło już przygotowania do uruchomienia tam własnej placówki. Niestety, sprawa utknęła na martwym punkcie i nie może ruszyć z miejsca. Dlaczego?

Należałoby, by Ekspozytura PCH wzięła jednak sobie tę sprawę do serca i uczyniła wszystko, ażeby sklep otworzyć. Tym samym, zlikwiduje się i rozwiąże wiele problemów, trapiących dotychczas tamtejszą ludność, która z niecierpliwością czeka na uspołecznioną placówkę handlową.

Powtarzamy: mieszkańcy ulicy Piaskowej czekają na sklep PCH!

Z.

O czym każdy ubezpieczony
wiedzieć powinien

Z dniem dzisiejszym otwarty zostaje na łamach „Głosu Tomaszowskiego" kącik informujący szerokie rzesze pracowników naszego miasta o zasadniczych wiadomościach z zakresu ubezpieczeń społecznych p.t.

„O CZYM KAŻDY UBEZPIECZONY WIEDZIEĆ POWINIEN?

W krótkich odcinkach będziemy się starali zapoznać ubezpieczonych z wszystkimi uprawnieniami do świadczeń przysługujących z tytułu ubezpieczenia oraz najprostszymi sposobami ich uzyskania. Będzie to swego rodzaju informator w sprawach z którymi człowiek pracy styka się bardzo często a znajomość których pozwoli mu uniknąć wielu nieporozumień w załatwianiu ich w Ubezpieczalni Społecznej. Jest rzeczą niewątpliwą że przyczyni się to również do usprawnienia pracy tejże instytucji.

I. OBOWIĄZKI UBEZPIECZONEGO

1. Pierwszym podstawowym obowiązkiem pracownika przystępującego do pracy jest dopilnowanie by pracodawca zgłosił go do ubezpieczenia.

2. Pracodawca jest **zobowiązany w ciągu 7 dni od daty wstąpienia do pracy dokonać zgłoszenia każdego pracownika do właściwej** terenowo Ubezpieczalni Społecznej.

2. Pracodawca jest bezpośrednio zainteresowany w tym, aby zgłoszenie zostało dokonane w terminie. Każdy pracownik winien pamiętać o tym, że prawa jego do świadczeń chorobowych i emerytalnych oraz prawo do świadczeń członków jego rodziny w wielu wypadkach będzie zależało od terminowego zgłoszenia do ubzepieczenia.

3. Jeżeli pracodawca nie zgłasza pracownika do ubezpieczenia, **winien pracownik o tym niezwłocznie zawiadomić Ubezpieczalnię.**

Niezależnie od tego, pracownik ma prawo sam dokonać zgłoszenia do Ubezpieczalni. Zgłoszenia tego dokonywuje się na formularzu Nr. 1, który można otrzymać w Ubezpieczalni oraz jej oddziałach.

4. Obowiązkiem każdego pracownika jest sprawdzenie i dopilnowanie by pracodawca podał w zgłoszeniu rzeczywisty zarobek zatrudnionego, jak również każdorazową zmianę jego zarobku. Dotyczy to przede wszystkim pracowników zatrudnionych w drobnych zakładach pracy zwłaszcza sektora prywatnego.

*

Na terenie naszego miasta stan zgłoszonych do ubezpieczenia wynosi 14.900 osób oraz 20.700 członków ich rodzin co wynosi łącznie 35.600 mieszkańców objętych ubezpieczeniem. Dla przypomnienia dodać należy, że liczba mieszkańców naszego miasta wynosi ostatnio 38.760.

Kronika milicyjna

KONKURENT RZEŹNI MIEJSKIEJ.

Zamieszkały przy ul. Garbarskiej 8, Władysław Marcjanik został przychwycony na nielegalnym biciu żywca.

Jak się okazuje, wymieniony już od dłuższego czasu trudnił się potajemnym ubojem i handlem mięsem, którego stan zdrowotny stał zawsze pod znakiem zapytania.

Zatrzymany — przekazany został delegaturze Komisji Specjalnej, która oduczy go prawdopodobnie uprawiania nielegalnego procederu

Śladem naszych artykułów

DOKP-Lublin wyjaśnia

W związku z poruszaną przez nas sprawą zmiany rozkładu jazdy, DOKP Lublin przesłała list treści następującej.

DOKP Lublin powiadamia, że poruszona w dzienniku „Głos Tomaszowski" sprawa zmiany rozkładu jazdy pociągu pasażerskiego na odcinku Tomaszów Maz. — Koluszki z wcześniejszym odejściem z Tomaszowa Maz., może być przeprowadzona z tym, że odjazd ze stacji Tomaszów Maz. nastąpiłby o godz. 17 m. 00 a nie jak w starym rozkładzie jazdy, o godz. 16 m. 25.

Wyjazd ze stacji Tomaszów Maz. o godz. 16 m. 25 jest nie możliwy z uwagi na trudności techniczne na terenie DOKP Łódź.

Wniosek w tej sprawie DOKP m. Lublin przesyła do Dyrekcji Generalnej Kolei Państwowych do akceptacji.

Dyrektor Okr. Kol. Państw.
Jan Kazimierski

Gdzie jest oszczędność?

Nie tak dawno pisaliśmy na łamach „Głosu" o palących się w ciągu dnia lampach ulicznych na terenie Starzyc. Elektrownia dotychczas nam nie odpowiedziała, jak to się dzieje i czyja wina, że marnotrawi się pieniądze, ale myśleliśmy, że uwagi nasze odniosły przynajmniej skutek i dotychczasowe konkurowanie lamp ze słońcem skończy się.

Tymczasem jadąc dnia 13 bm. do Łodzi — znów zauważyliśmy palące się w Starzycach lampy jeszcze o godz. 7 rano.

Świadczy to nie tylko o tym, że zagadnienie oszczędności w tomaszowskiej elektrowni jest pod znakiem zapytania, ale również, — że uwagi, jakie pod adresem kierownictwa tej placówki są kierowane, pozostają głosem wołającego na puszczy.

W każdym zakładzie pracy, w każdej fabryce realizowane są wytyczne systemu „O", a świat pracy w codziennym wysiłku żyje tym zagadnieniem.

Tymczasem elektrownia marnotrawi prąd, energię elektryczną, pieniądze.

Nie chcemy w tej sprawie pisać już po raz trzeci Jesteśmy przekonani, że światło w ciągu dnia nie będzie więcej zostawiane na ulicach. Będziemy jednak wdzięczni, gdy ktoś wytłumaczy nam, co, czy kto, powoduje dotychczasowe, karygodne niedbalstwo.

—o—

Odpowiedzi Redakcji

Obywatel, który w liście do redakcji opisał swe perypetie z lekarzem Ubezpieczalni Społecznej:

Sprawę i list przekazaliśmy do zbadania i wyjaśnienia. Prosimy o skomunikowanie się z nami.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 — dramat Maksyma Gorkiego „Na dnie“ w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK“ — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY
11 Listopada 21,

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“ z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

LETNI TEATR „OSA“
Piotrkowska 94.

Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa“

„LUTNIA“
Piotrkowska 243

Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville“.

kina

ADRIA — „Wielka nagroda“ — godz. 16, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 14

BAŁTYK — „Ulica Graniczna — godz. 16, 18.30, 21, film dozwolony od lat 12.

BAJKA — „Muzyka i miłość“ godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz. 11, 12,15, 13.30, 16.30, 17.45, 18. 19.15, 20.

HEL (dla młodz.) „Za Wami Pójdą Inni" godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Kulisy ringu“ — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.

PRZEDWIOŚNIE — „Młodość poety“ — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 12

ROBOTNIK — „Admirał Nachimow" — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film dozw. od lat 16.

ROMA — „Skrzydlaty dorożkarz“ — godz 18, 20 — film dozwolony od lat 10

REKORD — „Skarb Tarzana“ dla młodz. godz. 16; „Aliszer Nawoi“ godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

STYLOWY — „Bohaterowie Pustyni" dla młodz. godz. 16, „Volpone" godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

ŚWIT — „Pepita Jimenez" — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

TATRY — „Podróż w Nieznane" godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

TĘCZA — „Złoty kluczyk“ — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 7

WISŁA — „Zbieg z Dartmoor“ godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.

WOLNOŚĆ „Zbieg z Dartmoor“ — godz. 16, 18 20 — film dozwolony od lat 14

ZACHĘTA — „Krwawa Wendetta" — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 14.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa“ Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:
[illegible]edaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny [illegible] 254-25 wewn. 19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 250-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50

D 01681

SPORT SPORT SPORT

Na marginesie mistrzostw kl. A

O dobre obyczaje w sporcie

Czyżby ŁOZPN dopuścił się uchybienia w ogólnie przyjętych zwyczajach w stosunku do „Concordii"?

Zawsze staliśmy i stać będziemy nadal na stanowisku, że w sporcie, tak jak w życiu prywatnym, muszą być przestrzegane pewne formy towarzyskie cechujące ogładę i dobre wychowanie Z tych też względów piętnować będziemy zawsze wybryki nieopanowanych zawodników i jak zajdzie potrzeba samych nawet działaczy, choćby ci piastowali najwyższe stanowiska w naszym sporcie. Aby jednak piętnować, do tego potrzebne są niezbite dowody winy. Jednostronne przedstawienie sprawy bywa zazwyczaj subiektywne, toteż do zamieszczonych poniżej zarzutów „CONCORDII“ pod adresem ŁOZPN-u odnosimy się z dużą rezerwą, a publikujemy je tylko dlatego, aby tę całą sprawę jak najszybciej wyświetlić i zlikwidować ku zadowoleniu dotkniętych rzeczywiście, lub być może przewrażliwionych jedynie, sportowców piotrkowskich. Oto co oni do nas piszą:

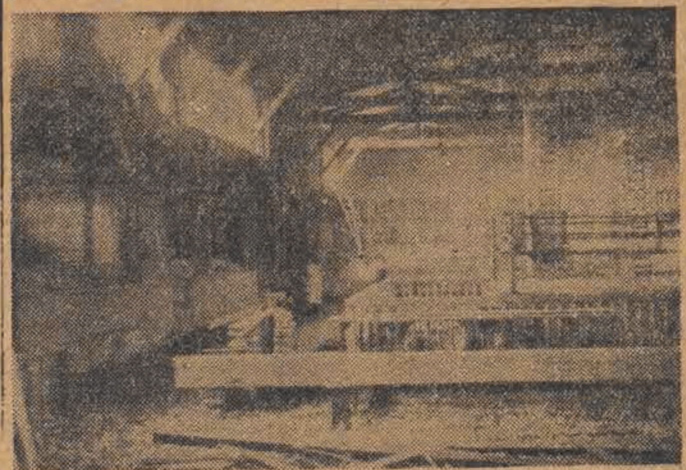
Wydawać by się mogło — piszą nasi Czytelnicy z Piotrkowa — że fakt wygrania przez „Concordię“ decydującego meczu z Łódzkim Klubem Sportowym „Włókniarz“ poprzez który drużyna piotrkowska osiągnęła tytuł mistrza klasy A Okręgu Łódzkiego — napawać powinien wszystkich przyjaciół sportu radością. Dlatego przede wszystkim, że drużyna ta zwycięstwo swoje zawdzięcza wysokim kwalifikacjom sportowym i ambicji, że trudną drogę do tytułu mistrzowskiego przejść potrafiła uczciwie, na prawdę po sportowemu. Jeżeli przyjaciele Łódzkiego Klubu Sportowego „Włókniarz“, czy też innych klubów czują się wygraną „Concordii“ zmartwieni — to oczywiście mają ku temu pełne prawo. Dla każdego sportowca przegrana drużyny z którą sympatyzuje — jest poważnym zawodem.

Dlaczego jednak przedstawiciele Okręgu tak bardzo mocno zmartwili się odniesieniem zwycięstwa przez „Concordię“ tego zrozumieć nie potrafimy. Ostatecznie i oni mają prawo swoje osobiste sympatie wiązać z jakąś inną drużyną — lecz dawać temu publiczny wyraz, i to w taki sposób, to conajmniej nie wypada! Gdy występuje się jako oficjalny przedstawiciel Okręgu, to przecież trzeba przynajmniej na ten czas zapomnieć o własnych, czysto subiektywnych sympatiach i wejść w skórę oficjela.

Dla tych miłośników sportu piłkarskiego, którzy nie byli obecni na decydującym meczu z ŁKS „Włókniarz“ podamy kilka znamiennych wypadków, jakie mały miejsce na tych zawodach. Przyjętym jest zwyczaj, że po wygranej decydującego meczu — oficjalni przedstawiciele Okręgu składają drużynie zwycięskiej gratulacje. Niestety, przedstawiciele ŁOZPN zapomnieli o tym po wygranej „Concordii“. Tym bardziej niemile czuli się tym faktem dotknięci zawodnicy klubu piotrkowskiego, że aż nadto dobrze pamiętają zachowanie się tych samych „prezesów“, gdy zwycięstwo w ubiegłym roku odniosło PTC, gratulacjom i owacjom nie było końca, radość przerodziła się po prostu w jakąś żywiołową manifestację.

Opiania sportowa Piotrkowa i wszyscy sympatycy sportu wypadki te odczuli w nader bolesny sposób. Pocieszającym w tym jest tylko fakt, że „Concordia“ mecz swój wygrała, wygrała uczciwie i zasłużenie.

Hala „Wimy" zmienia swój wygląd..



Z[illegible] kilka miesięcy temu przystąp[illegible] do [illegible] hali sportowej na Widzewie. Obecnie hala Wimy będzie mogła pomieścić około 10 tysięcy widzów i będze mogła sprostać wszystkim ich wymogom. Otwarcie hali nastąpi 22 lipca.

W sobotę i niedzielę

Znów ujrzymy
naszych lekkoatletów na starcie

W sobotę 25 bm. na boisku ŁKS Włókniarza rozpoczną się mistrzostwa okręgu w pięcioboju kobiet i dziesięcioboju mężczyzn. W sobotę odbędzie się w ramach pięcioboju kobiet: **biegi na 100 m, skok w dal z rozbiegiem, pchnięcie kulą dowolną ręką — w konkurencjach męskich: bieg na 100 m, skok w dal z rozbiegiem, pchnięcie kulą dowolną ręką, skok wzwyż, oraz bieg na 400 m.**

W niedzielę o godzinie 9.30 rozegrane zostaną pozostałe konkurencje, to znaczy: skok wzwyż z rozbiegiem i rzut oszczepem kobiet, oraz 110 m. przez płotki, rzut dyskiem skok o tyczce, rzut oszczepem i bieg na 1500 m. mężczyzn.

Zgłoszenia przyjmuje ŁOZLA do godz. 20 dnia 24 bm. Od klubów zamiejscowych zgłoszenia będą przyjmowane na boisku.

Niedzielne wycieczki

Sekcja Kolarska ŁKS — Włókniarz — organizuje w niedzielę dn. 26 VI 49 wycieczkę turystyczną na trasie: Łódź — Rzgów — Piotrków — Wolbórz — Tomaszów — Rokiciny — Łódź.

Wyjazd w sobotę, dn. 26. VI, o godz 16-tej, z lokalu Klubu, Piotrkowska 272 a.

Nasz poradnik

Akcje imprezowe Kół Sportowych

Akcje imprezowe powinny uwzględniać:

1. Wieczór tańca i pieśni.

Wykonawca: zespół tańców ludowych pod kierunkiem kier. zespołu który ponadto nawiąże kontakt ze świetlicowym chórem.

Termin wykonania: 15 lutego, 30 kwietnia, w ramach Akademii 1 Majowej naszego zakładu pracy, październik w ramach akademii rocznicy Październikowej Rewolucji.

2. Próba sprawności pływackiej na OSFiz.

Wykonawcy: ref. wyszkoleniowy i instruktor pływania.

Termin wykonania: 15 czerwca.

3. Biegi Narodowe.

Wykonawcy: ref. wyszkoleniowy i instr. lekkiej atletyki.,

Termin wykonania: 8 maja.

4. Trójmecz lekkoatletyczny z Kołami Sportowymi: PZPB Nr 3 i Urzędników Polskiego Banku Narodowego.

Wykonawcy: ref. wyszkoleniowy i instr. lekkiej atletyki.

Termin wykonania: połowa sierpnia.

5. Wycieczki.

Wykonawcy: ref. wyszkoleniowy, ref. kult. oświat. i kierownicy zespołów.

Termin wykonania: 22 maja.

W podobny sposób należy zaplanować na cały rok imprezy.

Łomowski drugi w Pradze

PRAGA (obsł. wł.) W Pradze rozpoczęły się doroczne zawody lekkoatletyczne, między Spartą i Slavią, o memoriał znanego lekkoatlety czechosłowackiego Rosicky'ego. W zawodach biorą udział lekkoatleci rumuńscy, węgierscy oraz Polak Łomowski.

W rzucie kulą Łomowski zajął drugie miejsce wynikiem 15,04 m, przegrywając z Rumunem Raica, który rzutem 15.16 m. ustanowił nowy rekord Rumunii. Trzecie miejsce zajął Kalina (CSR) — 15,03 m.

ŁOZB przygotował
upominki dla juniorów

W sobotę o godz. 17 (w drugim terminie) odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

Na zebraniu tym obecni będą wszyscy mistrzowie i wicemistrzowie okręgu, którzy zostaną odznaczeni żetonami a juniorzy ponadto obdarowani upominkami, w postaci książek.

Dzisiaj startują kolarze Czechosłowaccy w Helenowie

Dzisiaj o godzinie 17 na torze w Helenowie odbędą się międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem kolarzy czechosłowackich, którzy już od kilku dni, jak wiadomo, bawią w Łodzi.

W programie dzisiejszych zawodów przewidziano konkurencje olimpijskie.

Nie zapominajmy i o sporcie wyczynowym

35 milionów złotych
przeznaczyliśmy w tym roku na akcję szkoleniową wyczynowców

Równolegle ze stale wzrastającą akcją upowszechnienia kultury fizycznej i umasowienia sportu na terenie całego kraju — Główny Urząd Kultury Fizycznej prowadzi planową akcję szkoleniową w sporcie wyczynowym. Największy nacisk położny jest na szkolenie juniorów, już zaawansowanych w danej dyscyplinie sportu. Oprócz juniorów, GUKF wziął pod opiekę Seniorów, zaliczających się do czołowej klasy zawodniczej. Wszystkie obozy kondycyjne i treningowe, organizowane przez związki sportowe — finansuje w roku bieżącym GUKF. Na szkolenie w dziedzinie sportu wyczynowego przeznaczono w tym roku 35.000.000 zł.

Akcja szkoleniowa prowadzona będzie dla juniorów w następujących dyscyplinach sportu:

1) **pływanie** — na obozie w Żerkowie (woj. poznańskie) w lipcu i sierpniu będzie przeszkolonych 100 juniorów i 100 juniorek na trzytygodniowych turnusach;

2) **lekkoatletyka** — w AWF w Warszawie — dla 120 juniorów, w Olsztynie — dla 80 juniorek. Trzytygodniowe turnusy w lipcu;

3) **boks** — w lipcu trzytygodniowy turnus dla przeszło 100 juniorów we Wrocławiu;

4) **koszykówka, siatkówka i szczypiorniak** — w AWF w Warszawie w lipcu trzytygodniowy turnus dla 100 juniorów i 100 juniorek;

5) **szermierka** — w lipcu obóz wyszkoleniowy dla 50 juniorów i juniorek w Karpaczu;

6) **piłka nożna** — na obozie w Świdnicy na 3-ch turnusach w lipcu i sierpniu zostanie przeszkolonych 300 juniorów;

7) **wioślarstwo** — we Wrocławiu, w Ośrodku Wodnym Kuratorium Szkolnego, w sierpniu przeszkoli się 70 juniorów i juniorek;

8) **narciarstwo** — odbędą się 2 obozy, oba w Zakopanem: letni i zimowy (w grudniu). Na obozach przeszkoli się 50 juniorów i juniorek.

GUKF objął również opieką nad wszystkimi obozami kondycyjno-treningowymi dla seniorów. Jak dotąd, obozy te były organizowane trzykrotnie: — dla kolarzy — przed wyścigiem Praga — Warszawa, dla pięściarzy — przed mistrzostwami Europy w Oslo, dla piłkarzy — przed meczem piłkarskim z Danią.

Obecne zostało już ustalone, że przed wszelkimi spotkaniami międzypaństwowymi i imprezami międzynarodowymi organizowane będą obozy kondycyjno-treningowe. Tak więc odbędą się dwa obozy lekkoatletyczne przed międzynarodowymi mistrzostwami Polski: żeński — w Warszawie na stadionie WP, a męski — w Gdańsku.

Teodor Dreiser 161

Tragedia Amerykańska

— Nie.

— Hm. Nie czułeś zmartwienia czy wstydu, co?

— Tak... wstyd... Trochę było mi przykro... trochę. Wiem, że to okropne, ale opowiadam, jak było. Tylko...

— Tak, wiem. Panna X. Chciałeś jak najprędzej się oddalić?

— Tak. Byłem bardzo przestraszony, ale... nie chciałem jej ratować.

— Tak, tak... Wiedziałeś, że gdyby utonęła, mógłbyś swobodnie udać się do panny X? Takie były twe myśli?

Ojciec McMillan zacisnął usta ze smutkiem.

— Tak.

— O, synu, mój synu... w sercu twym przebywała zbrodnia.

— Tak — odrzekł Clyde po namyśle. — Zdaje się, że na prawdę...

Ojciec McMillan milczał czas jakiś, a potem dla uspokojenia się zaczął szeptać:

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie. Święć się Imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi...

Po chwili poruszył się.

— Clydzie, każdy grzesznik dostąpić może Łaski Bożej. Z pewnością. Pan Syna własnego wysłał na śmierć za grzechy świata. Możesz dostąpić Łaski, jeżeli tylko zbudzisz w sercu swym skruchę — za takie myśli — za taki czyn! Musisz wiele się modlić. mój synu. bardzo wiele. Bo gdy ujrzysz Pana własnymi oczyma... obawiam się... tak... Muszę się pomodlić, aby rozjaśnić myśli me. Dziwna to i straszliwa historia, tyle niezwykłych okoliczności złożyło się na nią... Wszystko jeszcze być może, tylko módl się. Módl się wraz ze mną, żeby Bóg nas oświecił.

Ojciec McMillan pochylił głowę i siedział jakiś czas w zadumie, a Clyde, milcząc również, z niepokojem w duszy patrzył na niego. Po chwili usłyszał słowa błagalne:

— O, Panie, nie grom mnie w Swym gniewie, nie karz mnie w Swej niełasce. Zmiłuj się nade mną, Panie, bom słaby. Ulecz duszę moją z troski i sromoty, jako że jest zraniona i ciemna w Twych oczach. Dozwól, by wszelkie zło z mego serca uszło. Prowadź mię, Panie, ku sprawiedliwości. Spraw, by występek znikł z serca mego, i nie pamiętaj o nim.

Clyde, opuściwszy głowę, siedział cicho, zupełnie cicho. Był głęboko wstrząśnięty i rozżalony. Tak, nie ma już żadnej wątpliwości, iż grzech jego jest wielki. Straszne! straszne! Tylko...

Ojciec McMillan skończył modlitwę i wstał. Clyde wstał również.

Muszę już odejść — mówił kapłan. — Muszę pomyśleć nad tym i pomodlić się. Bardzo tym jestem przejęty i mocno wzruszony. Naprawdę. A ty, mój synu, wróć do swej celi i módl się sam. Żałuj. Proś Boga na klęczkach o przebaczenie. Usłyszy cię — tak, usłyszy cię z pewnością. Jutro, a w każdym razie, jak tylko będę mógł, przyjdę znowu. Nie rozpaczaj tylko. Módl się ciągle, gdyż przez modlitwę, przez skruchę będziesz zbawiony. Polegaj na Tym, który świat cały w świętych Swych trzyma dłoniach. W jego niezmierzonej mocy i łasce znajdziesz spokój i przebaczenie. O, tak!

(C. d. n.)

Uśmiechnij się!

NA JEZDNI



— Panie, jeżeli pan nie będzie patrzył — gdzie pan idzie, to pójdzie pan tam — gdzie pan patrzy!

SPÓŹNIONE SPOTKANIE



— A więc przyszłaś nareszcie?

— Ależ nie, ja jestem jej córką!